ROK V. Nr. 49 (1059)

SŁOWO

Wilno, Wtorek, 2-go marca 1926 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOŁPCE — ul. Piłsudskiego 9
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 28
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WARSZAWA — Nowy Świat 46—14
WILEJKA POWIATOWA—ul. Mickiewicza 24

PRENUMERATA miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego n-ru 15 groszy, Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr za tekstem 10 groszy Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej.

W odpowiedzi na świetny artykuł.

W Nr 128 *Głosu Prawdy* pisma radykalnej inteligencji zamieściłem artykuł, w którym przedstawiałem niektóre tezy swojej monarchicznej ideologji. W następnym Nr 129 tegoż *Głosu Prawdy* otrzymałem odpowiedź pióra p Mieczysława Rettingera. Pan Rettinger pisał swój artykuł w Berlinie, gdzie zamieszkuje jako korespondent kilku pism polskich i przyjemnie mi tu stwierdzić, iż uważam że napisał go świetnie, że właśnie jego polemika ze skromnym dziennikarzem stanowi może najświetniejszy epizod w publicystyce polskiej w ostatnich kilku miesiącach. Tak często się ma do czynienia z polemikami omijającemi istotę sprawy, lub wytaczającemi argumenty nad którymi historja przeszła do porządku dziennego, lub awansującemi metodę wiecową na sposób argumentacji inteligentnej,—że świetny artykuł p. Rettingera doprowadza człowieka do pewnej równowagi, do żywszego i wyraźniejszego poczucia miejsca, które w dziennikarstwie poważniejsza polemika zająć powinna. Ponadto przyzać muszę, że artykuł p. Rettingera jest twórczy, to znaczy zmusza mnie do przeniesienia całej dyskusji na teren wskazany przez przeciwnika, zmusza mnie do obrony swojej idei na terenie przez niego, a nie przezemnie wybranym. Inteligencja p. Rettingera odświeżana pracą w środowisku europejskiem, w kuźni myśli,—w środowisku, gdzie nad żadną argumentacją żadnego *Dziennika Wileńskiego* zastanawiać się nie ma p. Rettiger powodu, — zmusza mnie abym w polemice z nim oddał całą inicjatywę w jego ręce i abym używał tylko jego metody. Wszystkim innym obrońcom republiki, występującym na szpaltach prasy polskiej ośmielę się zwrócić uwagę, że idea republiki nic chyba nie traci, gdy się w polemice z monarchistą nie szuka łatwych tryumfów retorycznych, czasami tak wyraźnie znamionujących intelektualną podrzędność tryumfatora.

*

Artykuł p. Rettingera mnie zachwycił, ale nie przekonał. Mojem zdaniem europejskość sposobu myślenia p. Rettingera stanowi w nim przeszkodę do prawdziwie jasnego zdania sobie sprawy z pozaeuropejskiej rzeczywistości. W swoim artykule p. Rettinger przyznaje mi rację, że dzisiejszy świat polityczny to dwie potęgi: Stany Zjedn. A. P. i Bolszewja. W jednem miejscu powiada nawet p. Rettinger „Europa stała się przyazjatyckim półwyspem" ale za zato w drugiem «Problemat Polska — Rosja nie istnieje, istnieje tylko problemat Europa—Rosja».

Pragnąłbym nie wychodząc z ram metody obranej przez szanownego mego polemistę wejść pomiędzy *te właśnie dwa jego frazesy z jednego artykułu.* Trzymajmy się własnego określenia p. Rettingera «Europa—przyazjatycki półwysep», które osobiście uważam za nieco jaskrawe i zadaleko idące. W takim razie nie to co na półwyspie, lecz to co na terenie głównym się dzieje będzie miało miarodajne znaczenie dla przyszłości. W epoce francuskich walk katolików z hugenotami, one właśnie urabiały charakter dalszej historji świata, a nie to co się działo na północ od Upsali, czy w Islandji. Walka na terenie bolszewji będzie miała znaczenie decydujące.

Autor w innem miejscu pisze: „Nic nie wskazuje, aby odrodzenie autorytetu jednostki z tytułu urodzenia leżało na drodze rozwoju państwowego Europy Zach. i obu Ameryk".

Przypuśćmy, że autor ma rację,— ale my właśnie nie będziemy o nasze istnienie, o naszą potęgę, o naszą misję dziejową walczyli na terenie «obu Ameryk», ani Europy Zach. będziemy o nią walczyli na Wschodzie. Tak samo jak w okresie dekadencji Rzymu o powodzeniu stanowiło przystosowanie się do psychologicznych warunków nie wyrafinowanej lecz politycznie już wtedy nic nieznaczącej arystokracji Rzymu, lecz do psychologji półdzikich plemion, które szły na Rzym. Otóż dzisiaj nasza walka o byt i niebyt nie będzie się odbywała wśród form, które są rezultatem 70 letniej pracy nad demokratyzacją Europy, lecz w warunkach o wiele prymitywniejszych, w warunkach w których wojna, czrezwyczajki, rewolucja pojęć i rozszalanie wyobraźni musiało spotęgować tylko to, *co w każdym prymitywnym ludzie* istnieje, a mianowicie tęsknotę do wodza.

A może p. Rettinger nie wie co to jest tęsknota do wodza. Być może bo jest Europejczykiem, nie był żołnierzem i nie jest oczywiście kobietą. A jednak tło psychiczne rewolucji rosyjskiej, zwłaszcza tło chaosu wytworzonego przez głupotę Rosjan -demokratów, kadetów, umiarkowanych socjalistów i t. p. głupców to przecież walka psychiczna poszczególnych—wodzów. Na tym tle łamały się indywidualności generałów, na tym tle rozstrój nerwowy powalił pozbawionego wodza Korniłowa, tego kozaka napozór bez nerwów, tego kwiatu odwagi ze stepów, na tem tle wyrastał byle jaki Machno do postaci olbrzyma, co wymiarów samodzielnej siły w polityce międzynarodowej.

Bolszewizm jako teorja to potworny bękart Marksizmu i rosyjskiego *zapadniczestwa.* A jednak wszystkie współczesne teorje rosyjskie *odchodzą od Europy.* Bolszewizm to potworny, obrzydliwy ponury amalgamat Rosji, judaizmu i Azji, — to katorga której kazano śpiewać pieśni tryumfu. *Euroazjatyzm* bardzo ciekawy prąd ideowy zapoczątkowany na Emigracji w Sofji wyrzucił ze starego *słowianofilstwa* wszystko, co mogło go łączyć z Czechami i Polską, z łącznością z cywilizacją zachodnią, poszedł szukać pobratymstwa u Mongołów. Wreszcie niegdyś tak realna, a dziś w krainie fantazji żyjąca „Rosja *Jewo Impieratorskawo Wieliczestwa*" w romansie gen. Krasnowa marzy, że Rosję oddzieli od Europy zapór powietrzny, że słup z zarazkami dżumy nie pozwoli na penetrację Europy wgłąb Rosji.

Oddalanie się Rosji i nas oddala. Jesteśmy bowiem z tą Rosją historycznie związani. Musimy sobie szablą wyrąbać prawo do życia na wielkiej nizinie wschodnio-europejskiej. Pan Rettinger zamało jeszcze zrozumiał całą agresywność, cały imperjalizm mego artykułu. Pisze on że chciałbym zbudować „tamę przeciw penetracji bolszewizmu". Nie! Wyrośliśmy z teorji Polski, jako druta kolczastego! To było dobre jako forma uspokajania Europy w 1919-ym r. Ja nie pisałem w *Głosie Prawdy* o polityce teraźniejszości, a pisałem o maksymalnych ambicjach polskich w przyszłości. A ambicje te zawsze będą pamiętać o drugim wierszu wj dwuwierszu Puszkina:

Słowiansk jeł naciji soljutsia w russkom morie
Ono-l izsiakniet.

Główny argument przeciw wprowadzaniu w Polsce monarchji wypowiedziany przez p. Rettingera pozwolę sobie powtórzyć w słowach prostszych, aniżeli wypowiedział go jego autor.

Gdy bowiem p. Rettinger pisze że:

Na drodze zaś pełniejszej wewnętrznej pacyfikacji Niemiec, na drodze zeuropeizowania polityki niemieckiej, jak mur jeszcze dostatecznie nierozrąbany, wyrasta działalność monarchistycznego nacjonalizmu niemieckiego, lękającego się, jak śmierci samej, zatraty «misji dziejowej» królestwa pruskiego.

albo:

Gdyby nie propaganda monarchiczna w Niemczech, Rzesza Niemiecka, a z nią i jej sąsiedzi braliby już dawno żywszy i czynniejszy udział w dziele uzbrajania Europy przeciw niebezpieczeństwom jej grożącym.

to powiada:

Proklamowanie monarchji w Polsce spowoduje przywrócenie jej także w Niemczech Sam p. Rettinger nazwał swój artykuł „Z Eldorado monarchizmu" i twierdzi, że monarchizm ideowy w Niemczech jest nader silny. Monarchja *wzmocni* państwo niemieckie, państwo to zacznie próbować swoich sił w formie ekspansji na tereny rosyjskie.

Wydaje się nam, że argument p. Rettingera jest słuszny. Istotnie monarchja w Polsce pociągnie za sobą restaurację monarchji w Niemczech, na Węgrzech etc. My Polacy jesteśmy w tem samem położeniu co Bismarck gdy za wszelką cenę chciał stabilizować republikę we Francji po 1870 i w tem samem położeniu co współczesna Francja, która również za wszelką cenę chce utrzymać republikę w Niemczech. Pan Rettinger ma rację: republika każde państwo osłabia, monarchja je wzmacnia.

Argument p. Rettingera jest słuszny, ale coś mu do doskonałości brakuje. Mówić bowiem kultywujcie u siebie formę rządów, która was osłabia, bo to zwiększa wasze szanse, że Niemcy poprzestaną również na osłabiającej ich formie rządów, nie wydaje się nam całkowicie przekonywujące. Z tą samą bowiem słusznością można komuś radzić: „zachoruj pan na tyfus, zwiększa Pan swoje szanse zarażenia tym tyfusem swego wroga".

*

W artykule p. Rettingera są jednak i słabsze miejsca i słabsze argumenty:

Pisze p. Rettinger pod moim adresem:

Każdy jednak demokrata przypomniałby autorowi artykułu «Wy — panowie lewicowi», że w kraju, o którym mówi, niema demokracji w tym sensie, że niema jeszcze dostatecznie rozwiniętych klas korzystających z dobrodziejstw istniejącego demokratycznego prawodawstwa.

Skoro w Polsce demokracji jeszcze niema, to pocóż nam ustrój demokratyczny. Ubranie „na wyrost" nie jest dobrą metodą w budowaniu ustroju. Przeciwnie ustrój powinien być programem dla państwa, ale programem realnym.

Pozatem p. Rettinger staje się w niepodległem państwie polskiem pogrobowcem pozytywizmu warszawskiego, gdy pisze:

«autorowi jak wszystkim komentatorom idei jagiellońskich przypomina się Władysław IV. A naszym mężom stanu od siedmiu lat grającym rolę kancelistów w fotelach ministerjalnych nie przypomina się ani Drucki Lubecki, ani Steinkeller, nie mówiąc już o Stanisławie Szczepanowskim.

Wielka idea państwowa rodzi Colbertów, nad pracą Lubeckiego górował jednak ideał odrodzenia Polski, natomiast prądy, które jak pozytywizm warszawski wołają o rzeczy tylko małe—rodzą pokolenia tchórzliwe, nieudolne, nieszczęśliwe.

Miło mi także, że w pewnych miejscach mogę już nietyle polemizować ile sprostować autora jeżeli chodzi o dane co do mojej skromnej osoby.

Pyta bowiem p. Rettinger?.

Co wolałby pan, czy związać swe nazwisko z «odrodzeniem» ruchu monarchistycznego w Polsce, czy z osuszeniem bagien u siebie w Wileńszczyźnie?

Pan trwoży się postępami państwowej myśli sowieckiej, a dlaczego liceum krzemienieckie otwiera swe podwoje tylko dla 2 proc. mniejszości narodowych w stosunku do ogólnej liczby uczniów.

O osuszeniu bagien pińskich pisałem kilkakrotnie wskazując, że praca taka w lepszy sposób wpłynęłaby na załatwienie kwestji małorolnych, aniżeli cała niemądra reforma rolna. Co zaś do liceum krzem. to o *szeroko otwarte drzwi* dla naszych słowiańskich mniejszości narodowych na uniwersytecie Stefana Batorego walcze niestety bezskutecznie od pierwszego numeru *Słowa.*

*

Teraz jedna uwaga pod adresem już nie autora lecz redakcji *Głosu Prawdy.* Każdy interesujący się polityką inteligent wie kogo reprezentuje *Głos Prawdy.* Czy p. Rettinger może być uważany za członka grupy Głosu Prawdy?

Stanowczo nie.

Posłuchajmy bowiem co pisze w swoim artykule.

Absolutny obowiązek spojenia pojęcia Europy z Polską przeszedł jak wiadomo w roku 20, a więc w jedynym dotąd momencie próby siły naszej dyplomacji.

Nie może to być głos członka grupy dla której samodzielność Polski była swiętem świętych.

Dlatego *Głosowi Prawdy* przyznać muszę, że umieścił doskonałą, świetną odpowiedź na mój artykuł ale była to odpowiedź *cudza.* A przecież ja właśnie chciałem słyszeć zdanie tych, którzy się nie wypowiedzieli.

Cat.

Sytuacja na granicy.

Na odcinku Podgajskim spokój.

(*Telefonem z Mejszagoły*)

W ciągu dwuch ubiegłych dni panował na odcinku Podgajskim zupełny spokój. Po stronie litewskiej dał się zauważyć wzmożony ruch oddziałów straży granicznej. Przypuszczać należy, że następowało tam pewne przegrupowanie wojsk które jak twierdzą miejscowi mieszkańcy, przebrane jest w mundury straży granicznej.

Nasze oddziały policji granicznej muszą pełnić nadal ciężką służbę, w związku z niebezpieczeństwem ewentualnego nowego wypadu ze strony litewskiej, Czuwanie dniem i nocą nad bezpieczeństwem granicy, w mrozy jakie panowały ostatnio, wpłynęło w fatalny sposób na zdrowie policjantów. 10 z nich zachorowało, przeziębiwszy się podczas patrolowania. Jeden zapadł nawet na zapalenie płuc i odesłany został natychmiast do szpitala wojskowego na Antokolu.

W niedzielę wyjeżdżał do Wilna zastępca starosty na pow. Wileńsko-Trocki, p. Łukaszewicz, celem zdania szczegółowego raportu p. wojewodzie o sytuacji na granicy.

P. o komendanta policji powiatu Wileńsko-Trockiego, podkom. Kapturski, przebywający cały czas na pograniczu, w dniu wczorajszym wyjechał do Wilna.

Dn. 15 bm. nastąpi obsadzenie granicy litewskiej, na całej rozciągłości, przez K.O.P. Do tego czasu przebywać na odcinku Podgajskim będzie jeszcze p. Łukaszewicz. w oczekiwaniu ewentualnych zgłoszeń Litwinów do pertraktacji.

Należy zaznaczyć, że Litwini dotychczas nie przejawiają tendencj pokojowego załatwienia incydentu. Rzekoma komisja, która bawiła w Kiernowie usiłowała dokonać oględzin lasu, co jej zostało wzbronione, gdyż odmówiła kategorycznie porozumienia się w tej sprawie z przedstawicielem Polski, p. Łukaszewicz. Wśród miejscowej ludności obiegają nadal pogłoski, że przyjeżdżał minister spr. wewn. Litwy. Funkcjonarjusze kowieńscy tytułowali go «Ponas ministras», nazwiska jego wszakże nie udało się ustalić. Widziano jak rzekomy minister, rozwijał gazetę, w której wielkiemi czcionkami widniał tytuł wiadomości: «Celowa prowokacja polska».

Stanowisko naszych władz jest w dalszym ciągu ugodowe. W każdej chwili gotowe są one do rokowań i nawet wydania jeńców, o ile oczywiście Litwini zobowiązaliby się na piśmie, iż podobne incydenty, przynajmniej na odcinku Podgajskim nie będą powtarzane.

Korpus ochrony pogranicza.

Przed półtora roku na mocy uchwały Rady Ministrów został utworzony Korpus Ochrony Pogranicza zadaniem którego było objęcie i pełnienie służby ochrony całej granicy wschodniej R. P. z ZSSR oraz granicy litewsko łotewskiej.

Ostatni etap przejmowania ochrony granicy przez oddziały KOP. tj. objęcie granicy litewsko-łotewskiej zamierzone w roku 1925, ze względów technicznych uległ zwłoce i jest realizowany obecnie w związku z uchwałą Rady Ministrów w przedmiocie zmiany preliminarza budżetowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na rok 1926.

W dniu 25 2 rb. została ostatecznie przejęta przez oddziały KOP. granica polsko-łotewska w dniach zaś najbliższych rozpocznie się przejęcie przez szóstą brygadę KOP granicy polsko łotewskiej, co ma być uskutecznione do dnia 15 3. rb. Wobec ludności pogranicza stosunek oddziałów KOP pozostaje taki sam jak organów poprzedniej policji granicznej: uprawnienia starostów w dziedzinie spraw wynikających z ochrony granicy również w niczem nie zostają zmienione. W skład brygady wchodzi 5 bataljonów obsadzonych przez wykwalifikowanych oficerów w służbie granicznej wydzielonych z poszczególnych Brygad z granicy rosyjskiej oraz w mniejszej ilości oficerów z armji czynnej.

Dwo Bataljonów mieścić się będą w miasteczkach w zdłuż granicy; Sztab Brygady znajduje się w Wilnie tymczasowo w hotelu Wersalle. D-two nad całością objął z rozkazu M. S. Wojsk. pułk. Pasławski Dowódca Obozu Warownego w Wilnie. (ab)

Propozycje londyńskie w sprawie miejsc w Radzie Ligi.

Hiszpanja miałaby ustąpić Polsce miejsce niestałe.

PARYŻ, 1—III. Pat. „Gaulois" pisze: Propozycja jaka wyszła z Londynu w sprawie przyznania stałego miejsca w Radzie Ligi Hiszpanji, która ma ustąpić Polsce zajmowane przez siebie dotychczas miejsce niestałe odniosłaby taki skutek, że nikogoby nie zadowoliła, natomiast wywołałaby niezadowolenie wszystkich. Jeżeli w tym tygodniu nie zostanie wywarty energiczny nacisk w celu skłonienia Rzeszy do zajęcia stanowiska bardziej odpowiadającego duchowi Locarno i paktu Ligi Narodów, można się będzie spodziewać wszelkich niespodzianek.

Benesz za przyznaniem miejsce wszystkim pretendentom.

LONDYN, 1—III. Pat. W wywiadzie z korespondentem „Daily Express" Benesz oświadczył, że uznaje całkowicie prawa Polski, Hiszpanji i Brazilji do zajęcia stałego miejsca w Radzie Ligi.

Kto wygrał dolarówkę.

WARSZAWA 1. III. Pat. W dzisiejszem ciągnieniu premjowej pożyczki dolarowej główna wygrana w sumie 40 tys. dolarów padła na Nr. 341248. Przewodniczący p. Lipiński oświadczył, że po raz pierwszy od czasu istnienia dolarówki główna wygrana padła na obligację sprzedaną osobie prywatnej w Warszawie. Dalsze wygrane padły na następujące numery:

8000 dolarów — 582277
3000 dolarów — 277955, 592410, 253279,
1000 dolarów — 631523, 479745, 557583, 514756, 303587,
500 dolarów — 064530, 068332, 974044, 369495, 054713, 551747, 161716, 747966, 158648, 642617.

Sejm i Rząd.

Międzynarodowa konferencja rolnicza.

WARSZAWA. 1. III. (*tel. wł. Słowa*). Na międzynarodową konferencję rolniczą która odbędzie się w Paryżu 23 marca wyjeżdżają sen. Leon hr Łubieński i prezes Kazimierz Fudakowski.

Pismo gen. Szeptyckiego.

WARSZAWA. 1 III. (*tel. wł Słowa*). Donoszą z Krakowa, że w związku z wywiadami z marsz. Piłsudskim w „Kur. Por." gen. Szeptycki wystosował do Ministra Spraw Wojskowych pismo, domagające się wytoczenia mu sprawy przed sądem honorowym.

Zgon ks. Ferdynanda Radziwiłła.

WARSZAWA, 1. II. (*tel. wł. Słowa*). Z Rzymu donosza: Zmarł tutaj długoletni prezes Koła Polskiego w Berlinie i b. Marszałek Sejmu Ustawodawczego Ferdynand ks. Radziwiłł.

Pożyczka na rozbudowę miast.

WARSZAWA. 2 III. (*tel. wł. Słowa*) Rokowania o pożyczkę 25 miljonów dolarów na rozbudowę 5 miast polskich dobiegają końca. Firma holenderska która pożyczkę te finansuje obniżyła o tyle swe warunki kredytowe, że pożyczka jest możliwa do zrealizowania. Ministerstwo Skarbu które patronuje tej operacji w najbliższych dniach ma udzielić pozwolenia na podpisanie umowy.

Kropla w morzu.

WARSZAWA 1 III. (*tel. wł. Słowa*). Zabiegi Ministerstwa Robót publicznych i Min. Pracy w celu uzyskania u Skarbu państwa kredytów na rozpoczęcie państwowych robót w Warszawie znajdują się na jaknajlepszej drodze. Projektowane roboty dostarczą pracy 5 100 bezrobotnym.

Dolar w Warszawie.

WARSZAWA 1. III. (*tel. wł. Słowa*). Dolar w obrotach międzybankowych 7,75, Bank Polski płacił dziś po 7,63.

Echa zabójstwa kurjera dyplomatycznego.

Oszczerstwa przeciw Polsce i nasze biuro prasowe w Rydze.

Z Rygi donoszą: Śledztwo w sprawie zabójstwa kurjera dyplomatycznego sowieckiego, prowadzi nadal policja łotewska, informując o jego przebiegu jaknajdokładniej poselstwo sowieckie. Tajemnicza sprawa nie przestaje w dalszym ciągu interesować opinję publiczną w Rosji, Łotwie i na Litwie.

Insynuacje pod adresem Polski, zamieszczone w pismach moskiewskich, zostały podchwycone przez niektóre wrogie Polsce gazety ryskie. W danym wypadku należy z żalem podkreślić, iż nasze biuro prasowe w Rydze, znowu nie znalazło się na wysokości zadania i nie poinformowało w dostatecznej mierze opinji publicznej na Łotwie o charakterze tych oszczerstw i insynuacyj rozpuszczanych przez Moskwę w wiadomym celu. Tymczasem prasa kowieńska, która znalazła „wiadomości "prasy sowieckiej za wygodny czynnik w propagandzie antypolskiej, zamieściła artykuły, w których całkowicie stara się wersję sowiecką wyzyskać i potwierdzić.

Organ strzelców, t. zw. popularnie «szaulisów», «Trimitas», opierając się na polskiem pochodzeniu napastników, wręcz wskazuje, że bracia Gabryłowicze, którzy napadu na kurjerów sowieckich dokonali, utrzymywali ścisłe stosunki z polskim wywiadem i działali w myśl instrukcji otrzymanych z Warszawy. Ostatnio urzędowy organ „Lietuva" wystąpił również z „rewelacyjnemi odkryciami", iż Gabryłowicze byli na służbie polskiego wywiadu, a celem napadu na kurjerów sowieckich było w pierwszym rzędzie pokłócenie Sowietów z Łotwą i Litwą. — Prasa ryska, która jak wiemy, dosyć przychylnie notuje zawsze głosy kowieńskie, dała i tym razem niecnym tym pogłoskom posłuch. Wobec upartego milczenia naszego biura prasowego, wytworzyła się sytuacja niejasna.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że w sprawie zabójstwa kurjera, aresztowano żonę tragarza kolejowego Kozłowa, który jak wiadomo pierwszy rozpoznał personalja bandytów i powinowatą zabójców, zamieszkującą również u Kozłowych. W mieszkaniu tragarza dokonano ścisłej rewizji.

m.

ECHA KRAJOWE

DESTRUKCYJNA ROBOTA P.P.S. W SWIETLE FAKTÓW.

Bandyci członkami komitetów wiejskich P. P. S.—Agitacja po rosyjsku.

W dniu 31 stycznia miał miejsce pod Siniawką napad 6 bandytów na autobus W napadzie tym bohatersko się wyróżnił por. Śledziewski, który z jednym małym browningem dał sobie radę i zwyciężył. Mówiąc nawiasem opis tego wypadku należałoby posłać p. b. wojewodzie Downarowiczowi i jego uczestnikom w kompromitacji. W wiadomościach o tym napadzie przesłanych nam przez naszego korespondenta donosiliśmy, iż uczestnikami napadu byli członkowie PPS.

Oficjalny organ PPS, w Warszawie *Robotnik* stale pomijał milczeniem wiadomości *Słowa* o agitacji PPS. na Polesiu prowadzonej w języku rosyjskim, o rosyjskich odezwach i po rosyjscu wydawanej gazetce Krasnoje Znamia i broszurach *Bor'ba za ziemlu* etc. Te wszystkie okoliczności nie wzruszały *Robotnika*. Natomiast wiadomość o towarzyszach — bandytach słusznie go oburzyła. P. poseł Wolicki był nawet łaskaw zarzucić nam oszczerstwo.

Ponieważ zapewnieniu p. posła Wolickiego musieliśmy przeciwstawić dowody niesłuszności jego wylewu temperamentu, ukazał się w *Robotnika* komunikat Centr. kom. wykonaw. PPS. który obrzucając nas kompletem niepa-lamentarnych wyrażeń potwierdzał zresztą w dosyć gołosłownej formie wrażenia p. posła Wolickiego, twierdząc że informacje nasze są skutkiem «oszczerstwa żubrów». Komunikat Centr. Kom. Wyk. został skwapliwie przedrukowany przez wileńskiego naszego kolegę t. j. *Kurjer Wileński* które to pismo zaopatrzyło komunikat w następujący dopisek:

«Ze swej strony pragnęlibyśmy bardzo dowiedzieć się o treści wyjaśnień, które w odpowiedzi na powyższy komunikat zostaną C. K. W. udzielone».

Ogromnie specjalnie nam miło, że dzisiaj w poniżej zamieszczonych informacjach możemy zadośćuczynić życzeniu naszego wileńskiego kolegi.

Udział członków PPS. w bandach nie ma znaczenia epizodu nad którym przejść można do porządku dziennego. Teza *Słowa* polega na twierdzeniu, że polskości nie należy w naszym kraju sztucznie rozdmuchiwać, należy ją tylko silnie oprzeć na *miejscowych żywiołach polskich* t. j. polskim włościaninie i mieszczaństwie, polskim obywatelu ziemskim i szlachcicu zaściankowym. Natomiast teza naszego lewicowego nacjonalizmu t. j. straży kresowej. Wyzwolenia, PPS, polega na usiłowaniu sztucznego importu do naszego kraju agitatorów apelujących do najniższych instynktów klasowych, aby przez tę agitację społeczną solidaryzować tutejsze elementy wywrotowe z polskiemi elementami wywrotowemi. Pomimo widocznej absurdalności takiej metody, gdyż w licytacji z bolszewikami naszym wywrotowcom zawsze tchu zabraknie — metoda ta posiada stałe poparcie rządu.

Agitacja PPS., która swoje rzekomo «państwowe zasługi» pokrywa szminką języka rosyjskiego w robocie lokalnej, wskazuje na jakie elementy może tego rodzaju metoda liczyć i do jakich elementów trafia. Nie dlatego piszemy «bandyta z PPS.» aby myśleć że inne partje polskie nie posiadały bandytów w swojem gronie Poseł na Sejm okradający dobro państwa drogą afer i machinacji nawpół legalnych jest w oczach naszych winniejszy aniżeli chłop ciemny, który z karabinem w ręku rabuje na wiejskiej drodze. Ale ośmielamy się twierdzić, że bezmyślne hasła PPS. rzucane w kocioł namiętności tlących się wzdłuż czerwonego pogranicza właśnie tylko do wzniecania bandytyzmu dopomódz mogą.

Może sobie poseł Walicki — pisze nasz korespodent—bardzo się nerwować, może C. K. W. P. P. S. ogłaszać uroczyste, obrażone komunikaty, może sobie żądać przeprowadzenia dochodzenia, jednak to wszystko nie zmieni faktu należenia bandytów do komitetu wiejskiego P. P. S.

Na potwierdzenie podanych uprzednio informacji, ogłoszonych w swoim czasie w *Słowie* podaję poniżej wyciągi z protokułu badania bandytów:

Dnia 4 lutego 1926 roku badani na posterunku policji w maj. Sawejki zaaresztowani bandyci zeznali między innemi co następuje:

Dominik Fedorowicz zeznał, że do partji komunistycznej nie należał, natomiast należał do komitetu wiejskiego P. P. S. Dominik Fedorowicz dowódca bandy, został skazany w dniu dzisiejszym za napad pod Siniawką oraz za dokonanie jeszcze innych ośmiu napadów z bronią w ręku na karę śmierci. W chwili gdy piszę powyższe wyprowadzono go na egzekucję, wraz z innymi skazanymi:

Piotr Sawaściuk tegoż dnia zeznał, że sam należy do komitetu P.P.S. i że na zebraniu organizacyjnem komitetu we wsi Kulenie dnia 22 stycznia 1926 roku prezesem tego komitetu został wybrany brat **Jan Sawaściuk**, skazany na karę śmierci za napad pod Siniawką, razem z Dominikiem Fedorowiczem. Sprawa Piotra Saw. przekazana do sądu zwykłego.

Jan Sawaściuk skazany na śmierć, zaprzeczył twierdzeniu brata, jakoby był prezesem, jednak nie zaprzeczył faktu należenia do P.P.S.

Cwiko zeznał również, że należał do komitetu wiejskiego P.P.S. Sprawa jego została przekazana do sądu zwykłego, jak i sprawa Piotra Sawaściuka, ponieważ w ostatnim napadzie pod Siniawką nie przyjmował udziału, a będzie pociągnięty do odpowiedzialności za szereg innych napadów.

O bardziej wyraźne dowody trudno chyba.

Komitet w Kuleniach.

Wszyscy wymienieni bandyci są mieszkańcami wsi Kulenie. W tem miejscu muszę dodać pewną uwagę: Mianowicie trzech badanych z liczby czterech wymienionych stwierdziło, że komitet w Kuleniach istniał. Jeden natomiast, Jan Sawaściuk miał powiedzieć, że komitet nie został zorganizowany.

Komitet musiał jednak być zorganizowany, skoro aż trzech zeznało w tym sensie.

Zebranie organizacyjne odbyło się Kuleniach w dniu 22 stycznia b. r. Zebranie organizował i za porządek na zebraniu był odpowiedzialny niejakiś Zieniewicz, mąż zaufania P. P. S. członek komitetu obwodowego P. P. S. w Baranowiczach. Zieniewicz ten stale występuje na zebraniach namawia do zapisywania się do P. P. S.

Działalność agitacyjna P.P.S.

Odnośnie do całej działalności P.P.S. mogę podać następujące szczegóły. Wiece organizacyjne w gminie Niedźwiedzickiej były organizowane w następujących dniach: w styczniu 17—Niedźwiedzice, 18—Kurszynowicze, 19—Budy Łopatycze, 20 Hajnin, 21 Hajniniec, 22 Kulenie, 23 Talminowicze, 24 Zarskie i Rusinowicze, 25 Mazuki, 26 Minicze, 27 Hancewicze 28 Niwiszcze, 29 Podborocze, 30 Podjazdowle. Razem 16 wieców w styczniu w gminie Niedźwiedzickiej. Oprócz podanych 16 zorganizowano jeszcze w innych gminach 8 wieców. Tak więc na 24 wiece w powiecie 16 zorganizowano w gminie Niedźwiedzickiej. Organizował wiece wspomniany Zieniewicz przy pomocy niejakiegoś Grzegorza Gołownicza, który były referentem.

Komitety wiejskie zorganizowano w następujących miejscowościach: W gminie Niedźwiedzickiej: Budy, Horodyszcze, Olchowce, Podborocze Podjazowle, Minicze, Hancewicze, Talminowicze, Hajniniec. Prezesem komitetu w Horodyszczu jest Kotow—rosjanin. Osławiona wieś Kulenie, znajduje się bardzo blisko od wsi Hajniniec, tak że organizować dwa komitety mogło być zbyteczne. Zwraca uwagę nas wszystkich, znających dane miejscowości, że komitety wiejskie zostały zorganizowane w samem środowisku napadów bandyckich. Wszystkie wsie, podane przeze mnie znajdują się blizko jedna od drugiej. Miejscem centralnem są wsie Kulenie, Hajnin.

Komitety wiejskie w innych gminach są mniej liczne. Dotąd zorganizowano komitety w następujących miejscowościach, poza gminą Niedźwiedzicką, w gm. Stołowickiej—wsie Postarzynie, Wielka i Mała Kołpienica, w gminie Nowomyskiej — Piowicze, Koźlakiewicze, Antonowo, w gminie Jastrzębiskiej—Grabowiec, Wodziacina, w gminie Ostrowskiej — Hajkowce, w gminie Darewskiej Łobuzy.

Tak stosunkowo nieliczne komitety w innych gminach rzucają światło na to, że jednak gmina bandycka cieszyła się specjalnymi względami organizatorów, którzy specjalną uwagę na nią zwrócili.

Może to zbieg okoliczności, może to tylko sąsiedztwo poleskich gmin, gdzie wpływy PPS. bardziej dosięgły, jednak ten zbieg okoliczności jest niezmiernie ciekawy.

Wszystko po rosyjsku.

Agitatorzy rozdają broszurki pisane po rosyjsku. Obecnie kursuje «dzieło» samego posła Wolickiego, pod tytułem *„Czto dielat cztoby było choroszo żyt"*, oraz rozpowszechniano przez tych że działaczy gazeta «Krasnoje Znamia» Komitet w Baranowiczach zamówił sobie rosyjskie stemple do korespondencji Żyd grawer nie mając pewności, czy to można robić prosił starostwo o wyjaśnienie. Wiece wszystkie są prowadzone po rosyjsku.

J. W.

Dywersanci przerwali połączenie telefoniczne na granicy.

Dnia 28 bm. w nocy zostało zniszczone połączenie telefoniczne na granicy między miejscowością Czyste a m. Borkowicze. Sprawcy poderznęli 7 słupów, które spadając poprzerywały druty. Zniszczenie dokonane zostało między godz. 12-ą a 1-ą w nocy.

Poprzedniego dnia otrzymano wiadomość że silna grupa dywersantów bolszewickich ma dokonać napadu zbrojnego na jedną z miejscowości na naszym terenie. Przejść mieli granicę z 28/II na 1 marca w nocy na północ od zniszczonej linji telef.

Zachodzi podejrzenie, że dywersanci umyślnie puścili taką wiadomość, by nie krępowani w innem miejscu mogli dokonać przerwania linji telef. Dochodzenie w toku.

Białorusini -- przeciw zamachom kowieńskim.

Oświadczenie Prezesa Tymczasowej Rady Białoruskiej.

Bezprzykładny w swej złośliwej intencji zaszkodzeniu Polsce przedmarcową sesja Ligi Narodów tudzież bezczelny w swej prowokacji wypad Litwinów na lasek podgajski — wywołał słuszne oburzenie w całej Polsce i to nietylko wśród rodowitych Polaków, ale oddźwięk swój znalazł w przedstawicielach innych narodowości.

Między innymi w sprawie napadu na terytorjum Rzeczypospolitej wypowiedział się prezes Tymczasowej Rady Białorusinów p. Arsenjusz Pawlukiewicz. Oto, co oświadczył nam on w rozmowie ze współpracownikiem redakcji „Słowa:"

— W kwestji pretensji litewskich do Wileńszczyzny zabieraliśmy głos już niejednokrotnie na łamach pisma «Hramadski Hołas». Zasadniczo punkt widzenia Rady Białoruskiej daje się streścić w kilku słowach: wszelkie roszczenia Litwy Kowieńskiej do Wileńszczyzny — w tem błędnem przeświadczeniu że jakoby Wilno jest miastem litewskiem — są najzupełniej nieuzasadnione tak ze względu na etniczny skład aborygenów jak również z przesłanek historycznych. Fakt, że Wilno było ongiś stolicą W. Księstwa Litewskiego nie tylko nie usprawiedliwia w żadnej mierze żądań litewskich, włączenia Wileńszczyzny do Państwa Kowieńskiego, ale przeciwnie opierając się na historji — podkreśla 500-setletni najściślejszy jego związek z Państwem Polskiem.

Przyznać należy natomiast, że w początkach unji Litwy z Polską ta pierwsza używała języka białoruskiego jako oficjalnego. W tym też języku pisane są pierwsze dzieła w zakresie prawodawstwa.

Chcąć bezwzględna zagrabienia Wilna przez Litwę nie tylko nie ma poparcia ze strony tubylczej ludności, ile — poza nieliczną garstką Litwinów inspirowanych z Kowna — spotyka się z bezwzględnym sprzeciwem, którego wyrazem były niejednokrotne już wystąpienia w prasie białoruskiej bez różnicy kierunków politycznych.

Nawiązując do ostatniego wypadu litewskiego, ciągnął dalej prezes Rady— *zaznaczam, iż wypad ten my, Białorusini, uważamy za zwykłą prowokację*, obrachowaną na wywarcie w Europie niekorzystnego dla Polski wrażenia. Na szczęście zamiary Litwinów spaliły na panewce. Rzecz prosta, że napad zainscenizowany został w związku z aktualną obecnie na forum międzynarodowem kwestją wstąpienia Polski do Rady Ligi. Antipolska akcja Niemców, zbiega się — szczególnym trafem — z akcją litewską.

Zatem — mojem zdaniem — bez przesady uznać można wypad ostatni jako evenement zaaranżowany jako akcja antipolska — via Berlin.

My, Białorusini, chcemy ze swej strony gorąco zaprotestować przeciwko podobnym, prowokacyjnym metodom rządu Kowieńskiego i zamachom na całość terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej zmierzającym w końcu do odebrania Wilna, z czem byśmy się nigdy nie pogodzili.

Walka na pięści w sejmie kowieńskim.

Chroniczny skandal. — Przedstawiciele „Darbo Federaci" lżą marszałka od kryminalistów.

Z Kowna donoszą: Na piątkowem posiedzeniu Sejmu 26 lutego odegrywały się gwałtowne sceny. Podczas dyskusji nad wnioskiem w sprawie zamknięcia sesji sejmowej z długą mową wystąpił między in. pos. Sugintas (lud). Wśród wrzawy i tumultu pos. Ambrożajtis, jeden z przywódców „Darbo Fed." posunął się aż tak daleko, iż rzucił pod adresem Marszałka Sejmu dr. J. Staugajtisa wyraz „kryminalista". Na to znajdujący się na trybunie pos. Sugintas odparł, iż pos. Ambrożajtis nie ma prawa w ten sposób się odzywać, będąc sam kryminalistą, co pos. Sugintas stwierdza, jako b. sędzia śledczy.

Oświadczenie to wywołało wybuch na ławach bloku chrz. dem. Wśród niesłychanego tumultu i okrzyków posłowie rzucają się ku stojącemu na trybunie pos. Sugintasowi, który podczas starcia otrzymuje od pos. Kaminszauskasa parę razów pięścią w pierś.

Ekscesy antyżydowskie na Litwie.

Pogrom w Ejragole.

Z Kowna donoszą: Pod nagłówkiem „Ekscesy antyżydowskie w Ejragole" czytamy w „Idische Stimme" co następuje:

W niedzielę dn. 21 o godz. 8 wiecz. pewien z Żydów ejragolskich obił za psoty swoją 14-letnią córeczkę. W czasie gdy się ta egzekucja odbywała, przechodzili mimo domu Żyda — nauczyciel litewskiej szkoły ludowej Czapliński i zegarmistrz ejragolski, obydwaj Litwini i chrześcijanie, Słysząc krzyki w domu Żyda, powzięli oni przypuszczenie, iż Żyd morduje dziecko chrześcijańskie. Wdarli się wówczas do mieszkania Żyda, domagając się wyjaśnień. Napróżno Żyd wskazywał na swoje dziecko; Litwini twierdzili, iż wyraźnie słyszeli jęki chrześcijanki. Zdaniem ich, maltretowana mogła mieć lat 18 — 20. Niebawem na skutek awantury, wszczętej przez Litwinów, zebrał się przed domem Żyda wielki tłum. Zawezwano policję, która zarządziła ścisłą rewizję: przetrząśnięto wszystkie kąty i zajrzano nawet do garnków. W jednym z garnków znaleziono kawał mięsa, który nasuwał wątpliwości. Tłum zażądał, aby mięso to zostało zbadane (!).

Nazajutrz rewizje się ponowiły. Pismo żydowskie zaznacza, iż Żydzi ejragolscy są lżeni i napastowani na każdym kroku. Policja nie uwzględnia ich pretensji i zachowuje się względem nich brutalnie. Cała akcja antyżydowska spoczywa w dłoniach miejscowych przywódców chrz. dem. Sprawa nabiera rozmiarów wielkiego skandalu. Na skutek otrzymanych z Ejragoły wiadomości pos. Robinzon interwenjował u władz kowieńskich

Zamach na misję polską w Moskwie.

Aresztowanie tajemniczych złoczyńców.

Według wiadomości otrzymanych z Moskwy, w nocy na 22 lutego, usiłowano dokonać napadu na misję polską. Trzech napastników wdarło się do wnętrza misji, celem dokonania kradzieży. Zachodzi poważne podejrzenie, iż objektem kradzieży miały się stać dokumenty poufne. Napastników zatrzymano, są to: Woronin, Smirnow i Krotow. W sprawie tej toczy się śledztwo.

Sprawa Trojanowskiego.

O wybuch w redakcji „Walki Ludu".

Głośna swego czasu sprawa wybuchu bomby na Starem Mieście w Warszawie w mieszkaniu redaktora «Walki Ludu" Wacława Trojanowskiego znalazła się onegdaj na wokandzie Sądu Okręgowego. Wespół z Trojanowskim na ławie oskarżonych zasiadł nadkomisarz Stefan Łęski. Akt oskarżenia zarzuca redaktorowi «Walki Ludu» niedozwolone preparowanie narzędzia wybuchowego, zaś p. Łęskiemu uczestnictwo w tem przestępstwie przez podżeganie i porozumienie się co do wykonania bomby. Obronę Trojanowskiego wnosi adw. Dreszer, p. Łęskiego zaś adw. Szurlej. Rozprawie przewodniczy sędzia Paszkiewicz.

Trojanowski przyznał się przed sądem do przygotowywania bomby, oświadczył jednak, iż czynił to na zlecenia nadkomisarza Łęskiego, z którym miał ścisły kontakt jako konfident policji politycznej. Oskarżony miał jakoby od nadkom Łęskiego otrzymać polecenie wstąpienia do związku Niezależnych Socjalistów i Niezależnej Partji Chłopskiej, zastosował się do rozkazu i składał ze swej działalności meldunki. W porozumieniu z nadkom. Łęskim Trojanowski został redaktorem odpowiedzialnym «Walki Ludu».

Gdy do wiadomości oskarżonego doszło, że komuniści chcą przygotować bombę na 1 go maja, powiadomił o tem nadkom. Łęskiego, który polecił mu wobec tego zrobienie bomby, mówiąc, iż trzeba ją będzie podłożyć w pałacu Blanca. Miało się to przyczynić do wykrycia jakiejś organizacji, z którą zdaniem nadkom. Łęskiego nie możnaby się inaczej uporać. Oskarżony Trojanowski obawiał się, by policja nie złapała go z z materjałem wybuchowym, przeto p. Łęski obiecał go odprowadzić. Części bomby były okazywane nadkom. Łęskiemu, materjał wybuchowy pochodził z powstania Górnośląskiego.

Nadkom. Łęski na zapytanie Sądu, czy przyznaje się do winy, oświadczył, iż nie poczuwa się do tych wszystkich czynów, o których mówi Trojanowski. Trojanowski kłamie. Nadkom. Łęski nie wiedział nic o bombie i zupełnie nie miał nic wspólnego z objęciem przez Trojanowskiego stanowiska redaktora «Walki Ludu».

Z pośród kilkudziesięciu powołanych do sprawy świadków zeznawali komisarz Jarmułowicz, poseł Wojewódzki, poseł Pragier, kom. Szymborski, inspektor Chariemagne, insp. Czyniowski p. Kawecki, radca przy M. S. Wewn. oraz p. Piątkiewicz.

Prokurator popierał oskarżenie odnośne do Trojanowskiego i Łęskiego. Po przemówieniu obrońców wydał sąd okręgowy wyrok zasądziwszy Trojanowskiego na karę 4 lat więzienia z pozbawieniem praw, Łęskiego sąd uniewinnił.

Tydzień muzyczny

Recital fortepianowy Mikołaja Orłowa.

Kiedy lat temu cztery Mikołaj Orłow wystąpił po raz pierwszy w Wilnie z własnym koncertem, nie znałem artystę tego nawet z nazwiska, lecz już po pierwszych kilku taktach koncertu organowego Vivaldiego-Bacha, w przeróbce fortepianowej Stradala, nabrałem przekonania, które w ciągu wieczora coraz się bardziej ugruntowało, że mam przed sobą fortepianistę najzupełniej wyjątkowego talentu. Od tego czasu, w ciągu wielokrotnych występów jego tutaj. coraz więcej się interesowałem rozwojem tak niepospolicie uzdolnionego artysty, nie szczędząc wyrazów uwielbienia i chcąc widzieć w nim prawdziwego spadkobiercy przyszłego wielkich mistrzów fortepianu, którzy się na zawsze uwiecznili w historji muzyki. Istotnie olbrzymie postępy, wykazywane każdorazowo przez świetnego artystę, usprawiedliwiały wszelkie najwyżej sięgające oczekiwania, chociaż coraz też mocniej przekonywały, że wyraźnie się zarysowująca indywidualność artystyczna Orłowa, bardziej refleksyjna, niżeli szczerze uczuciowa, oraz podległa silniej intelektowi, niżeli żywiołowemu temperamentowi, ściśle określa drogę, po której może pójść dalszy rozwój jego, podobnie jak wszystkich najznakomitszych fortepianistów żyjących, niemal idealnych wykonawców muzyki, nie wychodzącej poza szranki, wyraźnie zaznaczone właściwością talentu każdego z poszczególnych artystów. Niezrównanej uniwersalności Antoniego Rubinsztejna, genjalnego odtwórcy muzyki wszystkich czasów, nie było dotąd dostępne osiągnąć żadnemu innemu. Z tym faktem, nie dającym się zaprzeczyć, trzeba się koniecznie pogodzić, zajmując odpowiedni punkt widzenia w stosunku do wszelkich występów pianistycznych.

Niewątpliwie, całkiem niepospolity talent Orłowa, upoważnia do stanowczych wymagań, aby artysta, idąc w kierunku zależnym od jego wrodzonych zdolności, nie przestawał pogłębiać swej indywidualności i obejmował coraz szersze widnokręgi duchowe, nie poprzestając na wręcz doskonałem wykonaniu utworów o delikatnych linjach, gdzie filigranowe wykończenie szczegółów i prześliczne stopniowanie dotknięcia w pianissimach wywołują niekłamany zachwyt. Niezaprzeczone zalety te nie powinny się stawać zasadą ogólną, do której się przystosowuje wykonanie najróżnorodniejszych dzieł, stylowo całkiem nawet sprzecznych z takiem ujęciem, bo wówczas minjaturowość nabiera łatwo cechy niepożądanej, zawsze jednakowej maniery, Że artysta wstępuje na tak niebezpieczną drogę swego rozwoju, wykazała wymownie interpretacja Sonaty Beethovena (Es-dur op. 31), należącej do okresu drugiego twórczości, kiedy niedościgły mistrz już całkowicie wykazał swą potęgę. W takiem wycyzelowaniu drobnostkowem zginęła cała spiżowa monumentalność beethovenowskiej koncepcji, pełnej rozmachu tytanicznego. Pozostała tylko ładna, koronkowa „gra dźwięków", może się jeszcze nadająca do zupełnie młodocianych utworów, kiedy Beethoven szedł jeszcze pod wpływem Mozarta i Haydna, ale tradycja wykonania arcydzieł dojrzałego Beethovena, przekazana w ciągu pokoleń za pośrednictwem: Liszta, Bülowa, Rubinsztejna, d'Albert'a i wielu innych, wcale się nie zgadza z ujęciem, zaprodukowanem na tym koncercie. Z przykrością trzeba to zaznaczyć dla ostrzeżenia całych zastępów młodocianych słuchaczów, których może zachęcić do naśladownictwa bezkrytycznego urok imienia znakomitego pianisty. W półwiekowej bliskiej styczności z życiem muzycznem najsłynniejszych środowisk europejskich nieraz obserwowałem, jak artyści, upojeni względnie łatwo zdobytem powodzeniem, zbaczali z drogi wielkiej sztuki. Jaskrawym przykładem ostrzegawczym był Alfred Grünfeld, który— po świetnym, wiele obiecującym początku karjery — stał się wprost niezrównanym wykonawcą minjatury muzycznej, oraz utworów błyskotliwych, lecz interpretacji arcydzieł „wielkiej muzyki" w jego przerafinowanym stylu salonowym nikt już potem poważnie nie traktował.

Wiedziony najprawdziwszą życzliwością, oraz odpowiedzialnością sumiennego krytyka, zmuszony byłem do zwrócenia uwagi na objawy, groźne w swych następstwach. Byłoby szkodą niepowetowaną, gdyby artysta wymienił szczere złoto swego niepospolitego talentu na małowartościowy bilon zdawkowy.

Wykonaniem niektórych dzieł Chopina, a także: Ces. Francka, Ravela, Rachmaninowa i Liszta wywoływał koncertant gorący entuzjazm przepełnionej sali, za co się wywdzięczył, dodając nad program „Liebestraum" i „Tarantellę" „Venezia e Napoli" Liszta, opuszczając w tym ostatnim utworze całą część pierwszą.

*

10 koncert muzyki kameralnej.

Zespół kwartetowy, składający się z pp. Kontorowicza, Stołowa, Liftmana i Albama, prowadzi w ciągu dalszym dobrze zorganizowane koncerty, zawsze nie zaniedbując starań o świeżość programów, co się niewątpliwie korzystnie przyczynia do bardzo znacznej frekwencji nie tylko stałego grona publiczności, lecz i przygodnych słuchaczów. Ostatni wieczór — dziesiąty — poświecony był kompozytorom słowiańskim.

Przepiękny, całkiem genjalny w natchnionej koncepcji, kwartet «Z mojego życia» Smetany można nazwać naprawdę wstrząsającym życiorysem własnym największego twórcy muzyki czeskiej. Najzupełniej świadomie wykazuje kompozytor na początku niejaką zależność od wpływów obcych, przedewszystkiem niemieckich; potem występuje coraz wyraźniej nuta rodzimej muzyki czeskiej, której służył całą duszą w najszczęśliwszych latach swych, kiedy go nawiedziła nieoczekiwana, a dla muzyki najbardziej katastrofalna, utrata słuchu, w następstwie czego nieuleczalna choroba umysłowa spowodowała konieczność umieszczenia wielkiego muzyka do końca życia w zakładzie dla obłąkanych. Niepodobna, znając tragiczny los twórcy, słuchać bez wzruszenia, gdy w końcu dzieła, wszystkie motywy, które w częściach poprzedzających tak żywo brzmiały, jakby złamane fragmenty i pełne bólu wspomnienia— stopniowo się zjawiają w coraz niewyraźniejszych konturach i słabnących modulacjach... zamierają. Zdawaćby się mogło, że w jakiemś przeczuciu proroczem użył mistrz ostro brzmiącego w ciągu sześciu taktów tonu (mi-czterokreślnego), który mu — po utracie słuchu — stale w uchu brzmiał i męcząco przygotowywał późniejsze zamroczenie umysłu. Tak niezwykle duchowo bogate i nader trudne technicznie arcydzieło, skutkiem bardzo opóźnionego nadesłania nut, nie mogło być tak gruntownie wystudjowane, jakby to było niezbędne dla uwydatnienia wszelkich jego piękności. Nie wątpię, że kwarteciści wcielą do stałego repertuaru wiekopomne dzieło Smetany i podczas wykonania następnego zgotują słuchaczom wrażenie głębsze i bardziej jednolite, niżeli tym razem.

Chociaż, zasadniczo, nie można uznawać produkcyj solowych — a tem więcej wokalnych — w programie koncertów kameralnych, mających swój odrębny styl zwyczajem uświęcony, jednak pewien oportunizm zmusza do godzenia się z takiem odstępstwem, co tem łatwiej przychodzi, że solistką wieczora była śpiewaczka E. Igdal, która w bardzo muzykalnem wykonaniu prawdziwie wartościowych pieśni Czajkowskiego, Niewiadomskiego, Gliera i in. wykazała ładny i ciepły głos, wyborną szkołę i bardzo dobrą dykcję. Prawie wszystkie utwory śpiewała artystka po polsku, pozostawiając bardzo korzystne wrażenie, jako wyborna śpiewaczka liryczna, Ze zwykłym sobie artyzmem akompanjował do śpiewu kapelmistrz Rafał Rubinsztejn.

Prześliczne trio (d-moll) Arenskiego, w ogólnej idei swej pokrewne monumentalnemu dziełu tej-że formy Czajkowskiego, było wyśmienica odegrane wspólnie z wyborną fortepianistką Fanni Krewer. Znać było, że wszyscy troje grają ze szczerem upodobaniem i wewnętrznem odczuciem. Pozostaje mi jeszcze wyrazić najserdeczniejszą wdzięczność pani Fanni Krewer i panu A. Kontorowiczowi za doskonałe wykonanie mojej sonaty fortepianowo-skrzypcowej, która była tak niezwykle życzliwie przyjęta przez publiczność. Było to nader pochlebnem stwierdzeniem żywotności utworu i powodzenia, towarzyszącego mu od lat przeszło dwudziestu wszędzie, gdzie był wykonywany w kraju i zagranicą.

Michał Józefowicz.

KURJER GOSPODARCZY
ZIEM WSCHODNICH

Brniemy coraz dalej.

Dosadnego tytułu: „Brniemy dalej", użył p. Stanisław Wańkowicz, pisząc onegdaj o rozporządzeniu m-ra pracy i op. społ. dotyczącem rozciągnięcia na W-wo Wileńskie ustawy z dnia 7 lipca 1921 o ubezpieczeniu robotników od wypadków (v. „Słowo" nr. 43 z dn. 23 lutego).

Czytając rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 10 lutego br. o regulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów oraz odzieży i obuwia przez wyznaczenie cen (Dziennik Ustaw Rz. P. nr. 18, poz. 101), dochodzi się do przeświadczenia, że nie tylko brniemy dalej, lecz brniemy coraz to dalej, z jakąś niebłaganą konsekwencją, z jakiemś poddaniem się przeznaczeniu czy losowi, zyskując coraz bardziej na sile rozpędowej, czerpanej z wpływów... które nam grożą bodaj że zagładą.

Podstawą wymienionego zarządzenia jest ustawa o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku (ogłoszona w „Dzienniku Ustaw" nr. 1) wydana celem zaopatrzenia rynku wewnętrznego w przedmioty powszedniego użytku oraz zapobiegania i przeciwdziałania zwyżce cen na te przedmioty, i upoważniająca Radę Ministrów do *regulowania*: a) *wywozu zbóż chlebowych* w razie stwierdzenia nadmiernego zmniejszania się zapasów, b) *przemiału zbóż* chlebowych i wypieku, c) *cen* przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów, jako też odzieży i obuwia *na zasadzie kosztów produkcyj i gospodarczo usprawiedliwionych kosztów wymiany*, d) *obrotu handlowego* wyżej wyszczególnionemi przedmiotami powszedniego użytku.

Celem właściwym zwolenników ustawy było zrobienie wyłomu w zainicjonowanej przez rząd zdrowej polityce popierania wywozu oraz wprowadzenie interwencji państwowej w stosunku do swobodnej wymiany towarów w obrocie wewnętrznym. Pomimo ostrych protestów ze strony sfer handlowych i wogóle gospodarczych ustawa została uchwalona. Pomimo tychże protestów zostało wydane rozporządzenie wykonawcze, o którem obecnie mowa.

Nie wchodzimy w krytykę tego rozporządzenia. Treść jego wymownie świadczy o tej pochyłej drodze, na którą polityka gospodarcza wkracza. Przytaczamy je w streszczeniu jako ilustrację do twierdzenia, że wszystko w historji powtarza się, że powtarza się również eksperyment, za który Rosja zapłaciła... bardzo a bardzo drogo:

Zarządy gmin miejskich, wydzielonych z powiatowych związków komunalnych, liczących ponad 15,000 mieszkańców gmin miejskich województw: krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego i gmin miejskich województw: poznańskiego i pomorskiego oraz, za uprzednią zgodą wojewodów, zarządy wszystkich innych gmin miejskich i gmin wiejskich mogą wyznaczać ceny na wszystkie, lub niektóre przedmioty powszedniego użytku, po wysłuchaniu opinji miejscowej komisji do badania cen.

Wyznaczać ceny można tylko na te rodzaje przedmiotów, które na miejscowym rynku są masowo spożywane.

Co do cen na odzież i obuwie, to mogą być wyznaczane ceny jedynie na odzież i obuwie robocze gotowe, t. j. niewykonane bezpośrednio na zamówienie zużywającego.

Zarząd gminy jest obowiązany powziąć uchwałę co do potrzeby wyznaczania cen również na wniosek miejscowych zrzeszeń spożywców i organizacyj zawodowych.

W razie powzięcia przez zarząd gminy uchwały o wyznaczeniu cen winien on powołać komisję do badania cen.

Liczbę członków komisji do badania cen ustala zarząd gminy według własnego uznania. Komisja w żadnym razie nie może liczyć mniej, niż 6 członków i winna reprezentować w równej ilości z jednej strony rolnictwo, właściwe gałęzie przemysłu (rzemiosł) i handlu, z drugiej zaś spożywców w osobach przedstawicieli spółdzielni spożywców i związków robotniczych (pracowniczych).

Wojewodowie wskażą zrzeszenia na terenie województwa, które należy wezwać do delegowania reprezentantów do komisyj do badania cen.

Komisję do badania cen powołuje kierownik zarządu gminy. Na jego wezwanie zrzeszenia, wskazane przez wojewodę, delegują członków komisji i ich zastępców.

Do zakresu działania komisji do badania cen należy: opinjowanie, na jakie rodzaje (gatunki) przedmiotów należy wyznaczać ceny; opinjowanie o cenach na mąkę, pieczywo, mięso, słoninę, smalec i wyroby masarskie, jako też na odzież i obuwie na zasadzie kosztów produkcji i gospodarczo usprawiedliwionych kosztów wymiany; sprawdzanie kalkulacyj cen składanych komisji przez wytwórców i kupców.

Posiedzenie komisji do badania cen zwołuje w miarę potrzeby, lub na żądanie 1/3 członków komisji, kierownik zarządu gminy, lub jego zastępca, którzy przewodniczą komisji, jednakże nie biorą udziału w głosowaniu.

Uchwała zapada większością głosów członków komisji, lub sekcji, obecnych na posiedzeniu.

Zarząd gminy powaźmie uchwałę o wyznaczeniu ceny na przedmioty objęte jego decyzją w ciągu dwóch dni od wydania opinji przez komisję. Kierownik zarządu gminy poda wyznaczone ceny do wiadomości publicznej najpóźniej w ciągu następnej doby, przyjętym w danej miejscowości zwyczajem. Ogłoszone w ten sposób ceny obowiązują od dnia następnego po ogłoszeniu i winny być ujawnione we właściwych przedsiębiorstwach handlowych.

Od uchwały zarządu gminy przysługuje każdemu z członków komisji do badania cen prawo złożenia zażalenia w terminie trzydniowym od daty ogłoszenia uchwały do właściwej władzy nadzorczej, która decyduje ostatecznie.

Złożenie zażalenia nie wstrzymuje samo przez się wykonania uchwały zarządu gminy. Jednakże skarżący może się zwrócić do władzy nadzorczej o wstrzymanie wykonania uchwały zarządu gminy, a władza ta może temu zadosyć uczynić, jeśli względy publiczne nie stoją na przeszkodzie.

Władza nadzorcza właściwej gminy ma prawo: a) polecić zarządowi gminy powzięcie uchwały co do potrzeby wyznaczania cen na wszystkie, lub niektóre artykuły, wymienione w § 1 niniejszego rozporządzenia; b) nakazać zarządowi gminy wyznaczanie cen, lub zaniechanie tej czynności; c) uchylić uchwałę zarządu gminy z poleceniem powzięcia nowej uchwały na podstawie udzielonych przez władzę nadzorczą wyjaśnień i wskazówek; d) rozwiązać komisję, lub sekcję z równoczesnem poleceniem bezzwłocznego powołania nowej komisji lub sekcji w innym składzie członków.

Władza nadzorcza, przed wydaniem decyzji winna wysłuchać opinji czynników fachowych.

Winni żądania, lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych w myśl rozporządzenia, lub nieujawnienia tych cen ulegną karze według art. 3, 4 i 5 ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku.

Władze administracyjne I-ej instancji, przed wydaniem orzeczeń karnych za przekroczenia, przewidziane niniejszem rozporządzeniem, powinny w każdej sprawie wysłuchać opinji komisji do badania cen. Na posiedzeniu komisji zwołanem dla powzięcia takiej opinji przewodniczy delegat władzy administracyjnej.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej z wyjątkiem wojew. Śląskiego i wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

*

Jakkolwiek ustawa o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku ma ograniczony czasokres działania (do końca sierpnia)—to jednak raz zastosowana—tem bardziej w naszych warunkach wytworzonych przesileniem—zada organizmowi gospodarczemu rany, które nie zabliznią się być może przez długi szereg lat wytężonej pracy w warunkach praworządnych (h).

Informacje.

Ceny na rynku wołyńskim.

(za 100 kl. w złotych.)

Żyto	19,75 — 20,0
Owies	21, 0 — 21,5
jęczmień zwykły	18, 0 — 18,5
„ browarowy	21,0
Mąka pszenna z młynu Stein-Wurcla 0000 A	68,0 — 75
„ „ 0000 B	62,0
„ „ z młynu Kuznieco 0000 A	67,0
„ 0000 B	60,0
„ z młynu Kondelisa 0000 A	66,0
0000 B	59,0
000	48,0
Otręby mączne	14,0

Ceny na rynku w Lublinie.

(za 100 klg. w złot.)

Żyto	20,0 — 20 5
Owies zbiórka	21,5 — 22,0
Owies dworski	23 0 — 23,5
Jęczmień browarowy	22,5
mąka pszenna z młynu Krauzego	68,0

KRONIKA MIEJSCOWA

— **Wykłady rolnicze.** W dniu 5 i 6 marca staraniem Oddziału Wil. T-wa dla popierania polskiej nauki rolnictwa i leśnictwa wspólnie z T-wem rolniczem w Wilnie i związkiem kółek rolniczych Z.W., odbędą się wykłady akademickie z zakresu najnowszych zdobyczy w dziedzinie nauk rolniczych. Odczyty wygłoszą: prof. S. Miklaszewski, prof. inż. S. Turczynowicz, prof. B. Janowski (dn. 5 III) i dr. inż. T. Vetulani, docent dr. T. Olbrycht, prof. dr. S. Moszczeński i prof. inż. S. Biedrzycki. Wykłady odbywać będą w sali Uniwersytetu S. B.

— **Skutki przesilenia gospodarczego.** Poniżej podajemy ilość świadectw przemysłowych i handlowych wydanych w Wilnie w roku zeszłym i obecnym. Cyfry te nie wymagają komentarzy, bowiem mówią same za siebie bardzo wyraźnie. Świadectw przemysłowych wykupiono: 3 kategorji—dwa w roku ubiegłym; 4 kat.—29 w ubiegłym i 10 w bieżącym; 5 kat.—52, obecnie 2o; 6 kat.—71, obecnie 48; 7 kat.—248, obecnie 13o; 8 kat.—3412, obecnie 2797.

Świadectw hanolowych: 1 kat. 52—obecnie 22, 2 kat. 95o — obecnie 596, 3 kat. 3835 — obecnie 2968, 4 kat. 1551—obecnie 1273. Świadectw rozwozowych w 1925—2oo, w rb. 8o.

Ogółem świadectw przemysłowych 38oo w r. ub. i 23oo w rb., świadectw handlowych 66oo — obecnie 49oo. (b).

GIEŁDA WARSZAWSKA.

1 marca 1926 r.

Dewizy i waluty:

	Tranz.	Sprz.	Kupno.
Dolary	7,67	7,63	7,65
Belgja	30,76	30,19	30,01
Holandja	313.70	314,48	312,28
Londyn	34245	34 19	34.44
Nowy-York	7.73	7.70	7.63
Paryż	28,60	28,37	2845
Praga	22,65	22,70	22,60
Szwajcarja	147,27	147.65	146 90
Stokholm	148,80	149.17	147,42
Wiedeń	107.72	107.99	107.45
Włochy	31.15	31.23	31.07

Papiery wartościowe.

Pożyczka dolarowa	66	(w złotych	506,88
„ kolejowa	124,00	125,00	—
5 pr. pożycz. konw.	35,34	8535	—
4 pr. pożyczk. konw.	—	—	—
5 proc. listy zast.			
Ziemskie przedw.	24,05	24,00	—

Proces ordynata Bispinga.

Ostatnie słowo oskarżonego.

Na posiedzeniu sobotniem po zakończeniu replik obrońców nastąpiło ostatnie słowo oskarżonego. W kuluarach sądowych utrzymywano, iż Bisping mówić będzie kilka godzin i poruszy w swojem przemówieniu szczegółowo wszystkie punkty oskarżenia. Tymczasem ostatnie słowo trwało zaledwie trzy kwadranse. Bisping był do tego stopnia wyczerpany nerwwowo i wzruszony ważnością chwili, iż z początku mówił wogóle z wielką trudnością. Naogół mówił zupełnie chaotycznie. Widać było, iż chciał poruszyć odrazu wszystko — przeskakiwał z jednego tematu na drugi — nie panował nad poszczególnemi myślami. W pewnej chwili urwał i zupełnie niespodziewanie ostatnie słowo zakończył:

Jestem niewinny. Wzywam Boga na świadka, że jestem niewinny.

Wyrok.

WARSZAWA, 1 III. PAT. Dziś o godz. 7-ej wieczorem sąd apelacyjny ogłosił wyrok w sprawie ordynata Bispinga, oskarżonego o zabójstwo księcia Druckiego-Lubeckiego. Bisping skazany został z mocy art. 458 (zabójstwo w rozdrażnieniu) i art. 44 (fałszowanie weksli) na cztery lata więzienia zamieniającego dom poprawy z pozbawieniem praw. Kara ta z mocy amnestji zmniejszona została o jedną trzecią t. j. do dwuch lat i 8 miesięcy. Z powodu nie złożenia przez skazanego żądanych przez sąd 1o.000 złotych kaucji Bisping został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Z SĄDÓW.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces przeciwko osławionemu ze swych antipaństwowych wystąpień księdzu Wincentemu Godlewskiemu, proboszczowi parafji Żodziskiej, pow. Święciańskiego, oskarżonemu z art. 129 i 130 K. K. (podburzanie do popełnienia czynów buntowniczych). Równocześnie w sprawie tej i z tych samych artykułów oskarżony jest sołtys wsi Koparze Piotr Rogacz.

O godz. 9-ej rano sąd w składzie: przewodniczący wice-prezes wydz. karnego p. Ant. Owsianko oraz sędziowie K. Kontowtt i St. Łopaciński — przystąpił do rozpraw. Oskarża pprokurator Kowerski. Pióro trzyma aplikant p. Marcinowski. Niestety, naskutek usiłowań ze strony jakowychś osobników urządzenia owacji kwiatowej oskarżonemu, sąd po naradzie zdecydował prowadzić rozprawy przy drzwiach zamkniętych. Przy drzwiach zamkniętych też odczytano akt oskarżenia.

Do sprawy powołano ze strony obu oskarżonych 26 ciu świadków. Do południa przesłuchano zaledwie połowę. Po przerwie obiadowej przystąpiono do dalszego przesłuchiwania świadków. Na sali widać zaledwie kilku księży tudzież działaczy białoruskich, mających specjalne placet p. prezesa Owsianki.

W obronie ks. Godlewskiego wystąpił adwokat Eugenjusz Śmiarowski i dr. Herman Lieberman, obaj z Warszawy i obaj posłowie na Sejm. Oskarżonego Rogacza broni Eugenjusz Kozłowski.

Rozprawa ze względu na powagę materji i ilość świadków potrwa zapewne dni kilka.

E. Sch.

In dubiis libertas.

Na artykuły ubliżające mi osobiście, zarzucające mi „afiszowanie katolicyzmu", „mydlenie oczu", „doktrynerstwo", „sprzeczności", „uznawanie bezmyślnej zasady", „mechaniczne zestawienie mitów", „robotę destrukcyjną" — nie mam obowiązku odpowiadać. Mogę jedynie zastrzedz żem nie chciał wszczynać dyskusji w sprawie, którą uważam za dostatecznie wyjaśnioną. Dla tych, co znają ogromną powagę kardynała Mercier w Kościele, jako duszpasterza, teologa, filozofa, założyciela katolickiego uniwersytetu w Louvain, obrońcy Belgji przeciw najazdowi niemieckiemu — opinja ta niedwuznaczna powinnaby mieć wagę decydującą, tembardziej, że wiadomo, jak dalekim był on sam od wyznawania reinkarnacji.

Tylko uczciwość, zmuszająca do uznania prawdy, nakazywała mu przyznać, że pogląd, którego wcale nie podzielał, *nie jest potępionym przez Kościół*. List kardynała złożyłem w redakcji nie dla ogłoszenia drukiem, tylko, jak nadpisałem na nim, dla przesłania autorowi ubliżających mi artykułów, aby umożliwić mu zrozumienie, jak bardzo w swym sądzie o stosunku Kościoła do reinkarnacji się myli.

Dziś toczy się w świecie wielka walka, nie między różnymi wyznawcami chrześcijaństwa, lecz między chrześcijaństwem, a bezdusznym ateizmem. Jeśli wśród kilkunastu profesorów filozofji w Polsce jest jeden, co od 25 lat z gorliwą wiarą w dziełach i wykładach ustawicznie broni Kościoła, i czynił to nawet na kalwińskim uniwersytecie w Genewie, to wcale nie jest korzystnem dla Kościoła i wiary katolickiej usiłowanie dyskredytowania publicznego takiego obrońcy, zajmującego najwyższe w kraju stanowisko naukowe i mającego tysiące czytelników. Chrystus mówił do apostołów *„kto nie jest przeciwko wam, za wami jest"*. A w Kościele od dawna panuje zasada *„in dubiis libertas"*. Więc kto wbrew prawdzie usiłuje obelgami osobistemi przekonać czytelników, że jestem heretykiem, ten, o ile mu ktoś uwierzy, zarazem osłabi powagę gorliwego obrońcy Kościoła przeciw jego istotnym wrogom. Ci wrogowie skwapliwie mogą z takich opinji korzystać, aby ogłosić, że moja obrona Kościoła i wiary katolickiej nie ma żadnej wagi, skoro sami księża mnie uważają za heretyka. Każdy taki spór o jakieś wątpliwe opinje między katolikami osłabia siłę katolicyzmu wobec wrogów Kościoła Reinkarnacja z punktu widzenia katolickiego może uchodzić za wątpliwą opinję i jest przez ogromną większość duchowieństwa odrzucaną. Ale formalnie potępioną przez Kościół nie jest, i musimy to przyznać nie tylko na zasadzie takich powag, jak kardynał Mercier, lub arcybiskup Passavalli — ale także wobec braku zupełnego w ciągu ostatnich dwunastu stuleci jakiegokolwiek orzeczenia Kościoła w tej sprawie. Gdy zaś ten pogląd w polskiej myśli narodowej niewątpliwie zajmuje bardzo poważne miejsce, a ta myśl narodowa jest nawskroś katolicka, to ci, co się ze mną nie zgadzają, nie powinniby nadmiernie rozgłaszać treści mego dzieła, bo każdy czytelnik, którego skłonią do przeczytania *Nieśmiertelności Duszy*, będzie wielce narażony na przyjęcie rzekomej herezji, gdy się przekona czytając, że zarzuty robione są niesłuszne a istotne argumenty przez krytyków pomijane milczeniem.

W. Lutosławski.

KRONIKA

WTOREK. 2 Dziś Albina b. w. Jutro Hel. i Amelji.

Wsch. sł. o g. 6 m. 43.
Zach. sł. o g. 4 m. 58

KOŚCIELNA

— **Wyjazd J. E. ks. biskupa Michalkiewicza.** J. E. Biskup Michalkiewicz, Sufragan i Wikarjusz Kapitulny Wileński, dnia 1 marca wyjechał do Warszawy na Zjazd Biskupów, zlecając zastępstwo w zarządzie archidiecezją ks. Szambelanowi Chaleckiemu, Kanclerzowi Kurji. Powrót J. E. Biskupa spodziewany jest dnia 7 m. b.

— (t) **Gdzie spoczną zwłoki ś. p. Arcybiskupa Cieplaka.** W dniu 1-go marca r.b. powołana przez Jego Ekscelencję Ks. Biskupa Michalkiewicza Komisja do zbadania możliwości złożenia zwłok ś.p. Arcybiskupa Metropolity Jana Cieplaka we wnętrzu Bazyliki, złożona z przedstawicieli Kapituły, Proboszcza Bazyliki i rzeczoznawców w osobach profesorów Ferdynanda Ruszczyca, Juljusza Kłosa i Konserwatora Jerzego Remera oraz pp. Inżynierów Przygodzkiego, Wojciechowskiego, Markiewicza i Antonowicza—postanowiła przygotować miejsce dla trumny ze zwłokami w niszy, zajętej obecnie przez konfesjonał w lewej bocznej nawie Katedry.

Kierownictwo robót objął bezinteresownie profesor Juljusz Kłos, przygotowania techniczne ma przeprowadzić Dyrekcja Robót Publicznych Województwa Wileńskiego.

Roboty rozpoczną się w najbliższych dniach.

URZĘDOWA

— (t) **Wyjazd p. Vice-Wojewody do Warszawy.** W dniu 1-go b.m. wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych p. Vice-Wojewoda Wileński Malinowski; zastępować będzie p. Vice-Wojewodę p. Wł. Dworakowski.

SAMORZĄDOWA.

— (t) **Remont traktu Oszmiańskiego.** Wydział powiatowy Wil.-Trocki prowadzi obecnie roboty na trakcie oszmiańskim. Przy tłuczeniu i segregowaniu kamieni zatrudniono stu bezrobotnych.

OPIEKA SPOŁECZNA PRACA)

— (t) **Rekrutacja robotników rolnych do Francji.** Misja francuska powiadomiła Państwowy Urząd Pośrednictwa pracy, że w dniu 10 bm. przybędzie do Wilna specjalny delegat misji celem uczestniczenia w rekrutacji robotników rolnych, płci obojga, na roboty do Francji.

Przyjmowani będą mężczyzni do lat 45 i kobiety pełnoletnie. Mężczyźni w wieku do lat 27 muszą się wykazać specjalnemi zezwoleniami na wyjazd z Polski wydanemi przez PKU.

Wyjazd przyjętych nastąpi w dniu 13 bm.

— (t) **Pracownicy umysłowi na rzecz bezrobotnych.** Ministerstwo P. i O. S, rozporządzeniem swym poleciło poszczególnym przedsiębiorstwom prywatnym i samorządowym potrącanie z poborów pracowników umysłowych. zatrudnionych w tych przedsiębiorstwach składek miesięcznych w wysokości 1 proc. od poborów.

Z sum powstałych ze zbierania tych składek utworzony zostanie fundusz przeznaczony na bezrobotnych umysłowych.

— (t) **Przedłożenie pomocy doraźnej dla bezrobotnych.** Ministerstwo P. i O. S. powiadomiło, że akcja pomocy doraźnej dla bezrobotnych w Wilnie została przedłużona na marzec.

— (t) **Konferencja w sprawie zatargu szewców.** W dniu 27 bm. w lokalu inspektorjatu pracy odbyła się konferencja przedstawicieli strejkujących szewców z przedstawicielami właścicieli warsztatów.

Szewcy zrzeszeni w związkach zawodowych domagali się podpisania umowy zbiorowej regulującej warunki pracy i płacy. Szewcy nie zrzeszeni proponowali podpisanie umowy indywidualnie. Wobec tychże rozbieżności zdań, przewodniczący rozprawom p. inspektor pracy uchylił się od wydania orzeczenia w tej sprawie pozostawiając rozpatrzenie jej stronom.

Z ŻYCIA STOWRZYSZEŃ

— [c] **Walne Zebranie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w Wilnie** 28 lutego w sali Sądu Okręgowego odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

Zagaił zgromadzenie prezes M. Maliński. Do prezydjum wybrano: na przewodniczącego — prezesa Sądu Apelacyjnego p. R. Sumoroka, sekretarza — R. Rauzego.

Prezes p. M. Maliński złożył sprawozdanie z działalności Zrzeszenia S. i P. na terenie Warszawy, poruszając między innemi sprawę konieczności podtrzymania autorytetu, niezależności oraz nieusuwalności członków sądownictwa, oraz podniósł kwestję zreorganizowania Zrzeszenia S. i P. w kierunku połączenia w organizacji wszystkich dzielnic Rzplitej Polskiej. Odpowiedni statut już został zatwierdzony i Zrzeszenie Wileńskie musi również zreorganizować się, powołując w miejscach siedzib Sądów Okręgowych Koła Zrzeszenia, oraz w Wilnie — oddziału. Następnie sędziowie W. Wyszyński, p. Urniaż i prezes Maliński składali sprawozdanie z owocnej działalności zarządu za rok ubiegły. Zrzeszenie liczy 78 członków, odbyło cały szereg zebrań, posiedzeń oraz zorganizowało zebrania Towarzystwa, złożyło w sprawach aktualnych kilka memorjałów. Sędzia Łuczyński w imieniu Komisji Rewizyjnej wnosił o udzielenie absolutorjum zarządowi, które też jednogłośnie zostało uchwalone.

W związku z reorganizacją Zrzeszenia, uchwalono: 1) upoważnić obecny zarząd do zwołania organizacyjnego zebrania nowego Zrzeszenia, 2) polecić obecnemu zarządowi przekazać archiwum, aktywa i passywa—nowemu Zrzeszeniu, 3) uznać obecnych członków Zrzeszenia za członków nowego, o ile nie zgłoszą swego sprzeciwu. Następnie wybrano delegatów na Zjazdy Ogólnopolskie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, które mają się odbyć 21/III oraz 17 i 18/IV. W skład delegacji wybrano: prezesa Zrzeszenia M. Malińskiego, prokuratora J. Przyłuskiego oraz prezesa S. Q. A. Szczepkowskiego, na zastępcę — podprokuratora R. Sakowicza.

W końcu prezes R. Sumorok wniósł o podziękowanie dla p M. Malińskiego za pracę, co zostało przyjęte oklaskami.

ZEBRANIA i ODCZYTY.

— **Odczyt w Towarzystwie Przyjaciół Francji.** Na zebraniu tygodniowem Towarzystwa w lokalu Klubu Szlacheckiego (Mickiewicza 19) we środę 3 b. m. o godz. 8 m. 30 p. Władysław Milkiewicz wygłosi odczyt na temat «Brillat-Savarin».

Wstęp wolny dla członków Towarzystwa i gości.

RÓŻNE.

— (t) **Nowy autobus.** Komisja wojewódzka badała w dniu wczorajszym nową maszynę nowopowstałego towarzystwa autobusowego „Taxobus"—Królewska 5. Autobus firmy Ford o barwach bordo.

— (t) **Nierzetelni kupcy oddani w ręce władz prokuratorskich** Sprawa 1ooo par butów zarekwirowanych w kilku sklepach miejscowych i zgodnie z orzeczenie komisji specjalistów absolutnie nie odpowiadających swemu przeznaczeniu wobec zamiany papierem—skóry, przekazana została władzom prokuratorskim.

— **Sprostowanie.** W Nr. 48 w art. „Jeszcze o nieważności rozporządzenia," na szpalcie 1, w wierszu 62 wkradł się błąd zamiast „ważącego" powinno być „rażącego".

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **Wyrodna matka.** We wsi Małe Jankientany pow. Oszmian. Antonina Urbanowiczówna zakopała w piwnicy żywcem swe nowo-narodzone dziecko. Podczas przeprowadzonego dochodzenia wymieniona zeznała, iż dokonała powyższego na skutek namowy Stanisława Urbanowicza zam. w tejże wsi.

Dalsze dochodzenie w toku.

— **Pożary.** We wsi Podkrojewszczyzna pow. Postawskiego wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem podczas suszenia lnu spaliła się łaźnia Eugenjusza Kotowicza. Straty wynoszą 600 zł.

— W maj. Kozaczyzna gm. Dukształskiej wskutek pęknięcia pieca spaliła się łaźnia na szkodę Mikukicza-Radeckiego.

— **Zgwałcenie.** 15-letnia Helena M. zameldowała policji, iż w grudniu 1924 r. została zgwałconą przez syna swych opiekunów 21-letniego E. J, — — — — (Myśliwska 21) Wyżej wymieniony utrzymywał z nią dłuższy czas stosunek, owocem którego było dziecko urodzone we wrześniu 1925 r., które obecnie ma już 5 miesięcy.

Dn. 26 ub. m. M. została przez swych opiekunów wypędzoną.

TEATR i MUZYKA.

— **Wieczór tańca w Reducie.** Jutro o godz. 8-ej wiecz. — I-szy wieczór tańca w wykonaniu Janiny Rościszewskiej, Reny Jankowskiej i Jadwigi Hryniewickiej. Ciekawy program składający się z 20 numerów tanecznych, ściśle dostosowany do muzyki wybitnych kompozytorów. Ceny redutowe z prawem 50 proc. zniżki.

— **Koncert na rzecz przytułku dla podrzutków w Teatrze Polskim,** Staraniem zarządu zakładu dla podrzutków — odbędzie się w sobotę 6 b. m. w sali «Lutnia» wielce interesujący koncert z udziałem sił warszawskich H. Ostaszewskiej-Kozłowskiej (mezzo sopran) — artystki opery poznańskiej, oraz słynnego melorecytatora Henryka Szatkowskiego. Początek o g. 8-ej wiecz.

— **Recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego w Teatrze Polskim.** Znakomity pianista o sławie wszechświatowej Zbigniew Drzewiecki wystąpi w Wilnie raz jeden w niedzielę 7 b. m. z recitalem fortepianowym, poświęconym utworom Chopina. Bilety do nabycia w kasie teatralnej od czwartku od 11—1 i od 3—9 wiecz.

Skazanie przestępcy.

We czwartek, ledwo świt, o godz. 4-ej pół dwa samochody mknęły w kierunku więzienia na Łukiszkach. To przedstawiciele władzy jechali po skazanego za napad na Ruską Rzeszę, Dydziula, by dokonać egzekucji.

Więzień w celi więzienia noc całą nie spał. Jak zwierz dziki rzucał się w celi więziennej, zarzucając służbę gradem przekleństw i wybijając szyby okienne celi. Nad ranem nadszedł kapelan więzienny, aby Słowem Bożem pokrzepić straceńca. Niestety, spotkał się z zaciętym uporem i plugawemi złorzeczeniami.

Po przybyciu do więzienia władz sądowych przestępca wpadł w furję. Rzucał się powszędy z pianą na ustach, nie pozwalając zbliżyć się do siebie. Należało przybiec do użycia siły. Po stępowaniu rąk, Dydziul rzucił się na ziemię i nie chciał powstać. Wówczas zaniesiono go omal na wóz więzienny. Karetka pomknęła w kierunku gór Antokolskich.

Na miejscu kaźni.

Po ostatniem pożegnaniu się skazanego z matką, siostrą i bratem, zaprowadzono go na plac egzekucji. Dydziul zerwał założoną mu opaskę. Za wszelką cenę chcąc przedłużyć ostatnie chwile życia, nieustannie wyrywał się. Wreszcie żądał by go rozebrano. Krzyczał: «Zdejmcie mi buty, na co mi tam buty!»

Komendant mjr Bobiatyński i p. prokurator Jankiewicz, słusznie nie chcąc dopuścić do bezcelowego przedłużania denerwującego momentu, położył kres wybiegom skazańca. Ten zwrócił się jeszcze do mjra Bobiatyńskiego z prośbą, by mógł się położyć. Więźnia rozkuto więc, uzyskawszy na to zezwolenie Dydziul wijąc się w przerażeniu położył się, ukrywszy twarz w dłoniach. Nastąpiła emocjonująca chwila. Czterech żołnierzy z pierwszego pułku legjonowego pod dowództwem kpt. Zduna (nawiasem mówiąc kpt. Zdun dokonał egzekucji na Edgjuszu Niewiadomskim) pełniło egzekucję. Z chrzęstem zarepetowały zamki karabinów. Dreszcz przebiegł obecnych. Chwila zdawała się wiekiem. Paoły jęki... Raz, dwa, trzy!... Nareszcie rozległa się salwa... Skazaniec opuścił głowę. Nie żył. Dwie kule utkwiły mu w czole, dwie w karku.

Matka rzuciła się z krzykiem na ciało. Trzeba ją było odrywać. Po zezwoleniu władz rodzina zabrała ciało Dydziula ze sobą.

Tak skończyła się egzekucja przestępcy.

Eug. Sch.

Znów nadszedł!!!

Angielski kowerkot, boston i różne **materjały kostjumowe** najnowszych deseni

Sklep manufaktury, sukna i jedwabiu **„M. GORDON"** ul. Niemiecka 26 Telef. 306 egz. od 1843 r.

Wielki wybór płótna na bieliznę, rypsu, wełny wszystkich kolorów, jedwabiu wszystkich gatunków

Zastępstwo Admnistracja „Słowa"
w Warszawie ul. N.-Świat 46—14

przyjmuje:

a) Przedpłaty abonamentowe na «Słowo»
b) Wszelkie reklamy i ogłoszenia do «Słowa»

Prowadzi kolportaż «Słowa»

Kino Kameralne „Polonja" ul. Mickiewicza 22

Dziś Światowe arcydzieło reżyserji GRIFFITTHA

Żywcem pogrzebani

Niesamowity dramat erotyczny w 10 akt. podług słynnej powieści Elinori Gryn, «Sześć dni miłosnych» W rolach głównych przepiękna Corinne Griffitn godna siostra wielkiego brata oraz znakomity Frank Mayo. Oryginalne zdjęcia Odery paryskiej. Widoki Reims ze słynną Katedrą. Ceny miejsc zniżone od 70 gr.

Miejski Kinematograf KULTURALNO-OŚWIATOWY SALA MIEJSKA (ul. Ostrobramska 5)

Dziś będzie wyświetlany film w 12 aktach ostatnie III i IV 2 serje razem

„Europa mówi o tem" Podług arcydzieła Jules'a Verne,a. Największy film Ameryki, fascynująca epopeja, tragedja przeżyć, przygód, sensacji i t. p. Na ekranie widzimy największe miasta świata: Paryż, Londyn, New Jork Szanghay, Pekin, Tokio, Konstantynopol, Rzym i wiele innych. Orkiestra pod dyrekcją: Kapelmistrza p. W. Szczepańskiego.
Kasa czynna: 3 m. 30. Początek seansów od g. 4.
CENA BILETÓW: Parter 50 gr. Amfiteatr i balkon 25 gr
Od dnia 27 lutego pobiera się dodatek na pomoc bezrobotnym od biletów: na parter 10 gr., balkonu 5 gr.

Kino-Teatr „Helios"

Sensacja dnia!

„Upiór w operze"

Najcudowniejszy film świata! Cud techniki i sztuki. Wielki dramat. W roli tytułowej »Mistrz Maski» LON CHANEY niezapomniany garbusek z «Dzwonnika z Notre Dame». Kto tego filmu nie widział — nic nie widział. Seansy o 4, 6, 8 i 10 w.

Ogłoszenie.

Syndyk Ostateczny masy upadłości firmy «Technolen», Sp. Akc. w Grodzisku, Adwokat Konstanty Podolski, niniejszem podaje do wiadomości, że na zasadzie uchwały zebrania wierzycieli **sprzedają się z przetargu** maszyny i urządzenia Przędzalni i fabryki wyrobów lnianych w Grodzisku Mazowieckim:

1) **Przędzalnia lnu**, składającą się z 360 przędzalniczych wrzecion wraz z maszynami pomocniczemi i przynależnościami, oszacowana na sumę 20000 zł.

2) **Tkalnia węży parcianych**, składająca się z ośmiu kompletnych krosen i odpowiedniego kompletu maszyn przygotowawczych, oszacowana na sumę 9.000 zł

3) **Tkalnia płótna i ręczników**, składająca się z 29 tkackich krosen i odpowiedniego kompletu maszyn pomocniczych, oszacowana na sumę 11.000 zł.

4) **Maszynownia**, składająca się z lokomobili «Wolfa», H. P. 100 wyrobu roku 1916, na parę nasyconą i prądnicy na prąd stały 24 amp. 135 wolt kompl. ze wszystkiemi przyrządami, pędnią i pasami, oszacowania na sumę 10,000 zł.

5) **Warsztat mechaniczny** składający się z tokarni pociągowej, wiertarki, warsztatu ślusarskiego z przynależnościami, pędnią i pasami, oszacowany na sumę 1.600 złotych.

Reflektanci raczą złożyć oferty wraz z wadjum w wysokości 10 proc. od zadeklarowanej sumy na każdą z wyżej wskazanych grup oddzielnie. Wadjum winno być nie mniej zł. 500 i wpłacone do P. K. O. w Warszawie na konto czekowe masy upadłości firmy «Technolen» Nr. 12,582 i kwit dołączony do oferty. Zapieczętowane oferty należy składać do Sądu Okręgowego w Warszawie, ul. Miodowa Nr 15; wydział II Handlowy, Sekcja upadłościowa na imię Sędziego Komisarza P. Waleniego Iwińskiego do dnia 8 marca r. b. Przetarg odbędzie się dnia 11-go marca 1926 roku, o godz. 11-ej rano. w Grodzisku Mazowieckim, w fabryce «Technolen», tylko pomiędzy osobami, które złożą oferty wraz z wadjum. Osobom, które nie utrzymają się przy przetargu, złożone wadjum podlega natychmiastowemu zwrotowi. Szczegółowy spis maszyn i urządzeń można przejrzeć w kancelarji Syndyka Ostatecznego Adwokata Konstantego Podolskiego w Warszawie, ul. Widok 19, m. 5, w dni powszednie od 4—7 po południu do dnia 8 marca r. b, włącznie,

Syndyk Ostateczny K. Podolski, Adwokat.

Przetarg na objekty rolne.

Urząd Wojewódzki w Wilnie, podaje niniejszym do wiadomości, że w dniu 15 marca r. b. odbędą się przetargi na wydzierżawienie majątków: Hołbia, Białe w powiecie Postawskim i Poniatycze w powiecie Wilejskim.

Bliższe szczegóły o wydzierżawianych majątkach rolnych i warunkach przetargu znajdują się w podanych wyżej Urzędach Starościńskich i wydziale Rolnictwa i Weterynarji w Wilnie.

Już rozpoczął się

TYDZIEŃ **taniej książki** w KSIĘGARNI **Stow. Nauczycielstwa Polskiego** w WILNIE

Książki — Nuty

materjały piśmienne

Wybór duży — Spisy bezpłatnie
Obejrzenie nie obowiązuje do kupna.

Zapisujcie się do L. O. P. P.

Do kultur wiosennych

Główny Zarząd Dóbr Spuszańskich

posiada ogromne zapasy jednorocznych siewek sosnowych, pochodzących z własnych nasion i z rzadkiego siewu, pięknie rozwiniętych.

Sprzedaż franko wagon st. Skidel..

Warunki sprzedaży na żądanie podaje

Zarząd Dóbr. Poczta Skidel Powiat Grodzieński m. Spusza.

Kamienie żółciowe

zmiękcza i usuwa CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego. Kamienie schodzą bez bólu. Ataki w zupełności ustają.

Objawy (początkowe): Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra) Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Język obłożony. Odbijanie gazami wzdęcia i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy.

Objawy (podczas ataków): w dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej—w pasie—krzyża—sięga aż pod łopatki Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. **Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.**

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych Skład główny: Warszawa Nowy-Świat 5. (lewa oficyna I piętro).

Losy Państwowej 13 Loterji do 1 klasy już nadeszły! kolektura N. KOWALSKIEJ; Witoldowa 53 oraz Dom H.-K. „ZACHĘTA" Portowa 14. UWAGA! Życzącym na prowincję wysyła się za zaliczeniem.

Zarybek karpia SZLACHETNEGO 2 — 3 kg. kopa. Gwarancja zdrowia. Sprzedaż loco stacja Roś. Warunki dogodne—ewentualnie na weksle z gwarancją solidnego banku. Dominium Strubnica, poczta Roś, pow. Wołkowyski.

Pożyczającemu 3—5 tys. zł. do interesu przemysło w śródmieściu. umeblowany z używalnością łazienki. Oferty Posadę i procent. Oferty pod «Praca» dosk. w Filji «Kurjera Warszawskiego» Administracji «Słowa». Mickiewicza 2.

Potrzebny od zaraz pokój w Wilnie damlowany z używalnością łazienki. Oferty ...

Doświadczona nauczycielka udziela lekcji języka angielskiego i francuskiego. Mickiewicza 37 m. 17. Od g. 1—4 pp,

Od r. 1843 istnieje **GILENKIN** ul. Tatarska 20.

Dr MED. **A. Mańkowski** choroby skórne i weneryczne Ordynuje od 5 — 7 3-go maja 15. W.Z.P. Nr 48.

MEBLE jadalne, sypialne, salonowe i gabinetowe kredensy, stoły szafy, łóżka i t. d. Wykwintne— Mocne— Niedrogo.

JAK POSTĘPOWAĆ? Światowej sławy psychografolog Szyller-Szkolnik opowie Ci, kim jesteś, kim być możesz? Nadeślij charakter pisma swój lub interesowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu 5 zł. Osobiście przyjmuje od 12 — 7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa. Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25—3.

SPRZEDAŻ NARATY.

Uwaga? Najtańszym opałem jest **Węgiel** Węgiel najlepszego gatunku do jednej tony z dostawą poleca **M. DEULL** Jagiellońska 3 m. 6 telefon 811.

Akuszerka **W. Smiałowska** przyjmuje od godz do 19. Mickiewicza 46. m. 6 WZP Nr 63.

Dom Handl. **H. Sikorski i Ska** Wilno, Zawalna Nr 30. Reprezentant fabryki mebli giętych Johan Kohn i S-ka w Radomiu podaje niniejszym do wiadomości Sz. Klijentel, iż posiada na miescu **Skład fabryczny.**

Szafę SPRZEDAM do ubrania i bielizny, z lustrem, dużą, dębową, wypróbowanej solidności, w dobrym stanie, za 125 zł. Biskupia 12 «Ermitaż» Pokój 5.

Poszukuję stancji dla ucznia Dowiedzieć się Mickiewicza 42 m 11 codziennie od 10 — 2.

Gotowe kroje i na obstalunek sukien, płaszczy i bielizny według żurnali w cenie od 50 groszy są do nabycia w **PRACOWNI Damskich ubiorów** Ofiarna 2—1.

Z tułaczki po morzach dalekich.

Gdy znojny rej już skończony.

Dogorywa ostatni akt „Szopki Akademickiej". Pełna życia i werwy muzyka Jazz-band'u porywa swem szalonem tempem „Moulin rouge" i różnobarwne karuzele, które w ożywionych podskokach, wśród przeraźliwych dźwięków paryskich trąbek i piszczałek, tańczą swe dzikie shimmy na tle kolumnady dworca st. Lazare...

—o—

I jeszcze raz trąbka daje znać swym wrzaskliwym głosem, że pociąg rusza w drogę. Ostatni pasażerowie dopadają drzwi jego i giną w głębi wagonów.

Le Havre niknie nam z oczu. Siedzimy wraz z Mlle Odette na miękkich aksamitach pędzącego z zawrotną szybkością „rapide'u i krztusimy się co chwila dymem lokomotywy. Raz wraz bowiem pociąg wpada do ciemnych czeluści niezliczonych na tej drodze tuneli.

Mijamy rozłożone w dolinie Rouen, strzelające dumnie ku niebu dziesiątkami swych gotyckich wież i wieżyczek. Pędzimy przez doliny i pętrzące się dokoła, a nawet nad nami, góry. Wreszcie z mgły, roz postartej szeroko ponad stolicą Europy, zaczynają się wyłaniać gigantyczne kształty „Tour Eiffel". — Jesteśmy już u celu.

Przez schody, korytarze, sale i t.d. dostajemy się na ulicę. W taxi i do hotelu. Na dobre kilka minut zatrzymuje nas na skrzyżowaniu ulic rozkaz wszechwładnego policjanta. Auta, omnibusy wjeżdżają prawie jedno na drugie, trąbią i stoją, wydając najprzeraźliwsze tony swemi wyłączonemi motorami. Wreszcie mistrz ceremonji, kiewujący tym oszałamiającym w pierwszej chwili, a niebywałym nigdzie u nas ruchem, daje znać ręką. Teraz my jedziemy, a staje poprzeczna względem nas ulica.

Mamy już dwa pokoje. Zabieram walizeczki, paczki i drobiazgi z tax i wpadam wraz z niemi i z Odette do windy. Poprzednio jednak, znając roztrzepanie płci pięknej, zapytuję czy nic nie pozostało.

„Oh non!—C'est tout".

Wjeżdżamy na drugie piętro, któreby coprawda przeciętny wilnianin nazwał czwartem, a warszawianin bezwzględnie już trzeciem, gdy wiem katastrofa.

„Panie! a gdzie jest mój gorset?"

„Gorset? Jakto gorset?"

„No mój gorset! Chyba nie został w taxi?"

„Właśnie, że chyba został—Ja nic podobnego nie mam".

„O, panie! Jakiż z pana gapa i safanduła! To wszystko przez pana!"

„Ależ ja panią pytałem, czy nic nie zostało. Mam i tak jej walizkę, palto, kwiaty, torebkę; w kieszeni puder, wodę kolońską, odol, perfumy, karmin i nocne pantofle. To chyba już pani wina"..

«Nie!—to tylko pana, panie!»

«Kobieto! Ale któż dziś takie rzeczy nosi? Przecież to niemodne! To nawet lepiej, że go już niema»...

«Tak?.. To może... i prawda... ale ja go... wczoraj... kupiłam»...

—o—

Wieczór. Krętemi uliczkami pędzimy w taxi na Montmartre. Gładziutka jak posadzka salonu, wylana smołą jezdnia lśni się w świetle elektrycznych latarni kryształem źwierciadła. Zda się dopiero co rzęsista ulewa skropiła swemi smugami jej powierzchnię. Wkoło ze zgrzytem otwierają się żaluzje sklepów, «urzędujących» tu tylko w godzinach nocnych, a pełnych biżuterji i damskiej garderoby. Sklepów, zasilanych przeważnie przez kieszenie wypchane funtami i dolarami. Dalej migają dziesiątki cukierni i kabaretów—tu «Niebo i piekło», tam «Kabaret nieboszczyka», a wszędzie różne «Młyny»: zielone, niebieskie, pomarańczowe...

Zatrzymujemy się właśnie pred czerwonym — sławne i pełne tradycji „Moulin rouge" zwolna, majestatycznie obraca swe jarzące się czerwienią skrzydła wiatra.

Wyskakuję i podaję ramię swej towarzyszce. Niestety, pomimo iż jestem po cywilnemu, ale głowa bez okrycia (bo przecież nie poto jedzie się do Paryża, żeby marnować pieniądze na kapelusze) robi mię w oczach wyfraczonych szwajcarów amerykańskim dolarowiczem.

„Ja zaraz państwu dostanę pierwsze fotele" zwraca się z uniżonym ukłonem któryś po angielsku.

„Nie tylko za bilety, ale jeszcze i jemu?"— Z kłopotu wybawia mię Mlle Odette, która załatwia wszystko w kasie sama. I po chwili siedzimy już przed sceną.

Przed oczami naszemi suną jedna za drugą cudowne kreacje ciał i świateł, bajecznych kostjumów i prześlicznych dekoracyj, całe tęcze rozmaitych barw, tonów i półtonów, poczynając od najbardziej subtelnych, pastelowych, a kończąc na kolorach tak żywych, tak jaskrawych, że poprostu bije z nich niczem nie pohamowane tętno krwi i orgja rozhukanego szału.

Oto na scenę wpada cały tabun czerwonolicych indjan i indjanek. Z ich pierzastych narodowych kostjumów krzyczy zieleń papugi i złoto dojrzałej w podzwrotnikowem słońcu cytryny. W szalonem, dzikiem tempie egzotycznego tańca mhug, wirują, błyskają krwiożerczo tomahawkami, rzucają się w objęcia swych kochanków, wznoszą się na chwilę na ich ramionach hen ku górze, znów z zawrotną chyżością toczą się wielkiem kołem..

Antrakt. Opuszczamy fotele, aby się przejść trochę po wysłanych jaskrawą czerwienią salach i korytarzach. Zabrakło mi właśnie papierosów, zostawiam więc Odette na chwilę samą i idę do bufetu.

Zbliża się ku mnie jakaś elegancka w każdym calu, ślicznie uczerniona i ukarminowana niewiasta— „Kup mi paczkę amerykańskich papierosów" zwraca się łamaną angielszczyzną.

Więc i tu mię biorą za Anglika? O Boże! Ale jeżeli Odette zobaczy, że z kimś flirtuję — to ci będzie scena!

„Dobrze, dobrze" odrzucam więc po francusku, przeklinając jednocześnie w duszy owo spotkanie, które mi nadwyręża kieszeń o całe 20 franków (mógłbym prawie kupić kapelusz!) Ale moja przygodna znajoma bynajmniej nie kończy na tem — 1-mo poczyna czuć ku mnie naraz sympatję, 2-do chce mi spłacić dług wdzięczności.

Za pierwsze szybko dziękuję, tłomacząc się, że sam nie jestem; na drugie muszę się jednak jako gentleman pogodzić. I, z trwogą oglądając się na salę, dostaję braterski pocałunek w same usta. Na moje szczęście Mlle Odette stoi właśnie do mnie tyłem...

I znów siedzimy na swych miejscach. Gdzieś z mgły i z ciemnych kotar nocy wynurzają się fantastyczne kształty wschodnich saułów i minaretów. Głucha, pełna tajemniczych powiewów, cisza. Wtem zapala się światło, rzucając co raz to nowe snopy różnobarwnych promieni. Uśpione miasto zwolna nabiera wyraźniejszych zarysów, stopniowo się ożywia. Jedna za drugą mkną ku górze zwieszone zasłony z przezroczego muślinu. Reflektor zalewa całą scenę potokiem białego, oślepiającego światła. Ów gród bajeczny ze wszystkiemi swemi minaretami, ruinami zamków, akwaduktami i pałacami, nawet stojące obok poważnie cyprysy — to jeden wielki splot czarującego kobiecego ciała, pełen pereł i drogich kamieni, pełen bizantyjskich koron błyszczący i mieniący się cały sznurami i bogatymi koljami, tryskający życiem, złotem i ogniem djamentów. A poza niemi nic więcej, jak tylko różowe, urocze kształty nagich cór Ewy.

Witold Karpowicz.

(D. C. N.)

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Redaktor w/z Czesław Karwowski. — Odpowiedzialny za ogłoszenia Zenon Ławiński.

Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie", Kwaszelna 23.